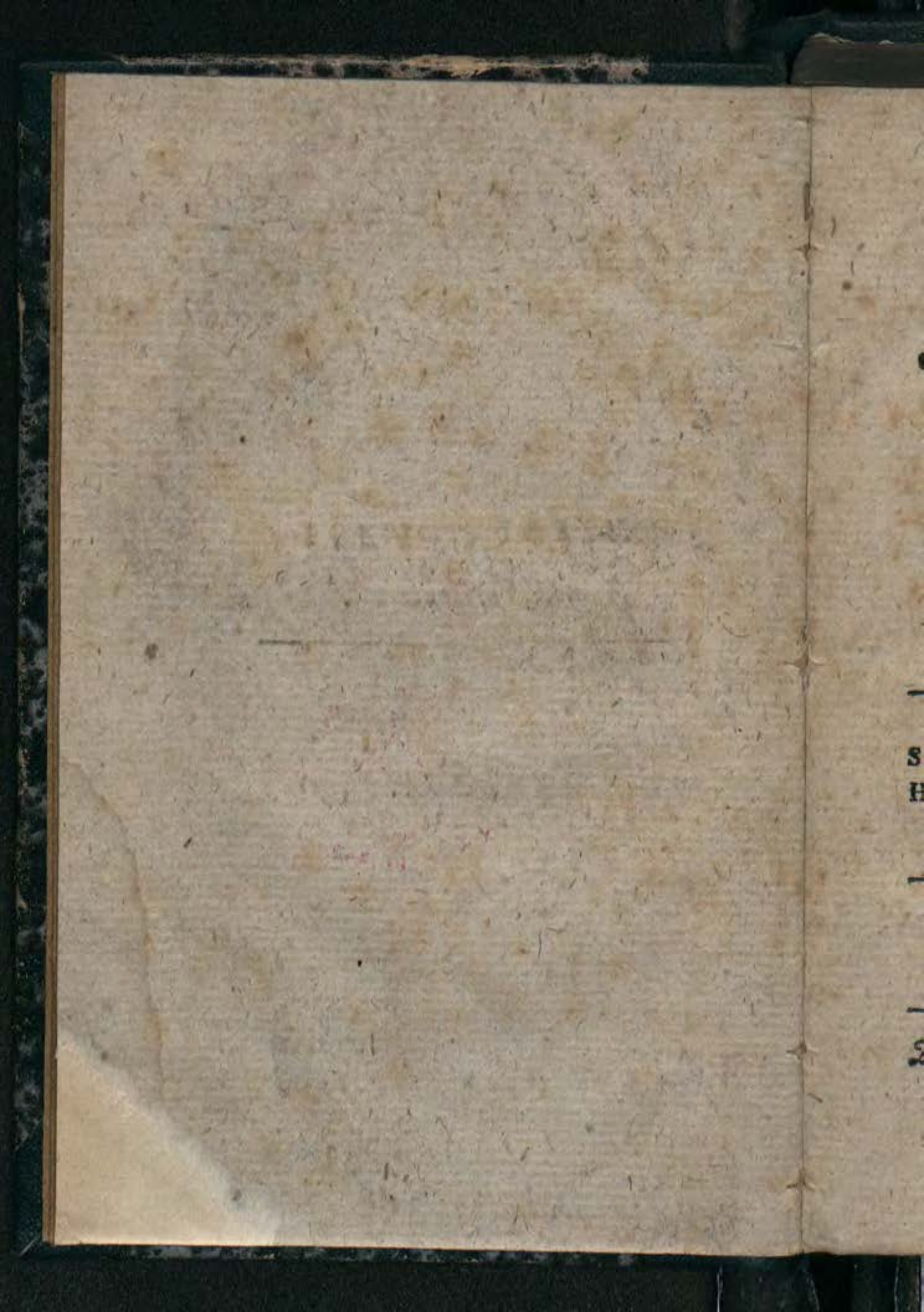

BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS





MYSLI i UWAGI

nad Farmazonami.



MYSLI
y
UWAGI
nad
FARMAZONAMI.

B. L. P. Z. B. M.

\- - - - - - - Ergo
Si res ſola poteſt facere & ſervare beatum,
Hoc primus repetas opus, hoc poſtremus
omittas.
Horatius.

---

w BETLEEM

Za pozwoleniem Zwierſzchności

Z młodości zaraz wieku moiego, obiało ſię często o uſzy moie, to słowo Farmazon, z rozmow Rodzicow moich, i ich Przyiacioł poznawałem wzgardę tego imienia, i w liczbie odszczepieńſtw od wiary pomieszczenie, z tym iednakże dokładem: że Farmazon ieſt naygorszym Heretykiem, ktorego błędow, i taiemnic, nikt ieszcze doſkonale niedociekł.

Umyſł moy zawdy chciwy wiadomości, niespokoynym mnie czynił przez lat wiela, w dowiedzeniu się czego pewniey zego o tym bractwie, ale stan moy, i wiek młody, był mi w zamysłach moich na przeszkodzie; Sam tedy los zdarzył to, czego usil-

ność

ność niedopięła, wezwanym zostałem do pewnego Dworu, na funkcyą, i usługi Pańskie, gdzie z czasem, i powoli otwierały mi się Oczy, do poznawania Go podarza, i większey części przyiacioł iego, a wszystkich prawie zagranicznych, że byli Farmazonami, a sama Gospodyni, w zgromadzeniu Madam de Mops umieszczoną.

Zostaiąc przy tym Dworze lat kilka, miałem czas, i sposobności dosyć, przypatrzenia się zbliska, członkom tego bractwa, będę tedy, dla słabieiącey iuż moiey pamięci, wdalszym ciągu dzieła tego przytaczał, w podaiących się materyach, ich zdania, powieści, sprawowania się wpowszechności lub wszczególności, i osobisto, bo niemnaiąc dostateczney wiadomości,

o ich

o ich taiemnicach, i naukách, przymuszonym byłem, z spraw, mow, uczynkow, i owocow ich, poznawać ich, ile będąc zaprzyiaźniony z niemi, śmiało sobie przy mnie postępowali, nie mowię ia tu, bym przez to, ich taiemnic miał dociec, mowię tylko, że zgromadzenie to, składaiące się z Osob we wszystkich trzech stopniach Farmazonow zostaiących, starych, i młodych, nowych, i dawnych, bogatych, i ubogich, wystawiało mi Obraz wewnętrznego, ile się domyślać w takim razie można, ich układu, i sposobu myślenia, co aby mi z czasem zpamięci niewypadło, spisałem ten Traktacik, ale bez naymnieyszego porządku, w Materyach, bez wszelkiey okrasy i wyboru, słow, czasem do po-

do-

dobneyże materyi wracać ſię będę, a czasem podobne uwagi, nawiiać mi ſię będą.

Ex Muſæo.

Die 1. *Martii*,
1791.

Zna-

Znaczny przeciąg czaſu, zoſtawałem w tym mniemaniu że zdania Kalwina, wyłuſzczone przez Sancyrana, z towarzyſzami ſwemi w Burgofoncie, były zaſadą, czyli fundamentem Farmazonow, i dziełem Francuſkiey roboty, ale oświecony Konſtytucyami Bractwa tego, przez Jakuba Andersona D. D. po Angielſku wydanemi, poznałem moy błąd, ieżeli go tylko błędem nazwać można, gdyż część iedna mego mniemania, wątpię by była omylną, druga ciemnym czasu przeciągiem podſzyta, a dzieło to, Angielſkiey fabryki wydaie ſię być pracą.

Zacząwszy od Adama pomieniony P. Anderson, naucza nas, iako nieprzerwanym paſmem, taiemnice i nauki Farmazonow, przy ſtworzeniu iego, będąc mu od Boga wlane, i natchnięte, utrzymywały ſię podaniem uſtnym, pomimo przeszkod potopowych wod, pomimo

roz-

rozproszenia Narodow, przy budowli wieży Babilońskiey, pomimo woien, powietrza i rożnych zawieruch na świecie, stale, i nieprzerwanie, od Adama, pierwszego wielkiego Mistrza Farmazonow, iako on go nazywa, aż do Nymroda iego następcy, od tego, aż do wielkiego Mistrza Salomona, od tego do Cyrusa, od Cyrusa do Seleuka, od tego do Augusta Cesarza, od Augusta Cesarza, pomimo spustoszenie połowy świata, przez Gotow, i Wandalow, owszem toż rozproszenie Rzymskiego Państwa nakształt rozrzuconego nasienia odżywszy, miało tym bardziey w Europie, a poźnieyszych czasow w Anglii wzrost wziąść i taiemnice Farmazonow pomnożyć.

W Poprzedniczych tedy wiekach, przed Chrystusa na świat przyiściem, pomieniony Jakub Anderson, zwielką usilnością wypisuie wszystkich Monarchow, i Mocarzow świata, podług Chronologii

Pi-

Pifma S. po fobie naftępuiących, ich wszyftkie fabryki i budowle, czyny, i rozkazy, rozporządzenia, i nadane przywileie, ku fwoiemu nachyla zamiarowi.

Od Narodzenia Pańfkiego, aż do naszych czasow z podobnąż pilnością zebrał wfzyftko, co mu tylko do iego zamiaru fłużyć mogło, poczynił fwoim zwyczaiem naftępnie, iednego po drugim, wielkiemi Miftrzami Farmazonow (pomimo ich iakieykolwiek o tym honorze wiadomości) pomaga mu tego wszyftkiego fzczerze w Drugim Tomiku Nowo poprawionych Ufław, czyli Konftytucyi Farmazońfkich, Brat Kleinfchmidt, krociey zebrawszy tego wfzyftkiego ofnowę i powtorzenie—. Opisuią obydwa tak przedwieczne i dawne, iako też i teraźnieysze zwyczaie, obrządki, uftawy, przodkowania, zachowywania fię na każdym mieyscu Farmazonow, iako też wynofzą pod Niebiosa, wielkość ich taiemnic,

wy-

wybor wprzyimowaniu Osob do tego bractwa i ścisłość milczenia o taiemnicach—. Zostawmyż ich tedy obydwoch, w ich wspaniałości i lustrze, a oddaliwszy się bez parcyalności, opiszmy duchem prawdy co wiemy.

Człowiek każdy chociażby też miernego oświecenia, ciekawym się staie, powiedzenia się własności Farmazonow, do czego mu pobudką bywaią pogłoski, i mowy o nich częste, liczba ich wzrost bioręca, i zacność osob w ich zgromadzeniach mieszcząca się, podsycaią tęż ciekawość rożne Książki o Farmazonach, we wszystkich ięzykach wychodzące, ktore przeczytawszy ciekawy czytelnik, o niczym się z nich niedowie, a częstokroć zdania opacznego oszukaniem nabędzie.

Właściwym i prawdziwym początkiem Farmazonow miało być murowanie Zamku nazwanego Kensington w Anglii, niezbyt od Lon-

dy-

dynu odległego, gdzie ſię takowa rzecz przytrafić miała: Podczas murowania pomienionego Zamku, wſzyſcy Rzemieslnicy podnieśli razem rokosz przeciw Zwierſzchności ſwoiey, nie tylko Przełożonym nad ſobą i dozorcom poſłuſzeńſtwa odmawiaiąc, ale nawet rządom Londyńſkim rebellią grożąc, duch nieſpokoyności, daley zawiętość z zaciętością, tak dalece ſię w nich zakorzeniła, że przymuszonym ſię być widział rząd Kraiowy, bunty te, albo w dobry ſpoſob przytłumić, albo ie też mocą, i orężem wykorzenić —. Cech każdy robiących około owego Zamku rzemieslnikow związek między ſobą ſzczegulny czynił, i oſobne Haſło ſobie wymyślał, wſzyſtkie zaś w kupę złączone Cechy, wſpolnemi ſiłami rządom Kraiowym odpierały, lecz większym, iak to poſpolicie bywa, mnieyſze ſiły uſtąpiły, pochwytani z rożnych Cechow rzemieślnicy, a to podſtępnie, bo dowiedziawſzy

ſię

ſię z boku, i przekupieniem, Komenda zeſłana, o wſzyſtkich Cechow Chaſłach, łatwo nieſpodziewaiących ſię nic takowego, i nieoſtrożnych w niewolą połapała, iedni tylko zoſtali ocaleni Mularże, ktorych, ani podeyść zdradą, ani chaſła od nich dowiedzieć ſię niemożna było, bo lubo potym poiedynczo gdzie nie gdzie z nich niektorzy połapanemi zoſtali, wſzelako, ani na prożby, ani na groźby, wydać ſwego chaſła niechcieli —. Przymuſzonym ſię tedy widział Rząd Kraiowy na tym przeſtawać, a to przez wzgląd, by pospolſtwo Angielſkie do buntow ſkore, a do pochamowania trudne, za niemi ſię uiąwſzy, większych ieszcze rozruchow nienarobiło —. Ze zaś do tego rokoszu, dozorcy nad rzemieslnikami, i przyſtawowie, złym obchodzeniem ſię z niemi, i pokrzywdzaniem onych, byli iſtotną przyczyną, przeto ciż ſami, wſtawiali ſię znowu, u Rządow Kraiowych za nie-

niemi, a zwłaſzcza za Mularzami, ktorych tam więcey nierownie, iak innych rzemieslnikow było, że im to przepuſzczono i wcale płazem uszło, z kąd wyniknęło, że ciż dozorcy, dla większego ſobie zniewolenia umyſłow Mularſkich, wſzędzie głoſić poczęli, mowiąc: *Mularże są wolni*, co ſię miało rozumieć, że od zaſłużoney za bunty kary, nie przez łaſkę, i darowanie oney ſobie od Rządow Kraiowych, lecz przez cnotę milczenia, na wolność zaſłużyli, co w Mularzach takową wzbudziło radość, że to nie złaſki, ale zwlasnych zaſług ſwoich do tego przyſzli, iż mieysca znaleść, i dobrać niemogli, w ktorymby owo utaione wolności chaſło, tak wielkie im korzyści przynoſzące, przyzwoicie umieścić mogli.

Po długim w tey mierze z ſobą naradzaniu ſię, znaleźli nakoniec w Arcybiſkupie Kantuaryiſkim to, czego ſzukali, obieraiąc go za Wielkiego Miſtrza nad ſobą, on

także iako nie leniwy, przyiął na ſiebie ten urząd, z znacznym do niego przywiązanym dochodem, bowiem poſtanowili między ſobą, by każdy, chcący coś znanzyć między Mularzami, pewną kwotę do ſkrzynki na Wielkiego Miſtrza oddawał, niby wkupuiąc ſię w to Bractwo Farmazonow —. Słowo to Farmazon ieſt wzięte z Francuſkiego, złym wymowieniem z polſzczałe znaczące *Wolny Mularz.*

Arcybiſkup ow muſiał być zapewne ſtary, a tym ſamym ſkąpy i chciwy, że ſię urzędu naymniey zpowołaniem ſwoim związku maiącego, podiąć raczył, trzymaiąc ſam za worek, mniey miał na Tytuł nieprzyzwoity ſobie, i na Mularſkie czynności baczenia —.

Niektorzy zabobonnie przypisywali, iakowąś utaioną własność, w tym ſłowie ukrytego chaſła, ktore im taki honor ſprawiło—. Wſzelako mowią niektorzy, a może ſię

też

też i mylą, iż ze dwoch ſłupow Kościoła Salamonowego, imieniami właſnemi nazwanych, miało być iedno imię tym utaionym chaſłem.

To nowo założone Bractwo, poczęło wſzyſtkich bić w oczy, z tey naybardziey przyczyny, że tak wielki Pan, i Głowa Duchowieńſtwa w Anglii, na ow czas pod poſłuszeńſtwem Rzymſkim zoſtaiącego, podiął ſię być, ich wielkim Miſtrzem, wielu tedy, i rożnego ſtanu ludzi, iedni z lekomyślnosci, drudzy z ciekawości, coby to Bractwo w ſobie zamykało, wpiſywało ſię pod znaki tegoż Bractwa, ktore w ſwoich początkach, ile od ludzi rzemieſłem ſię bawiących założone będąc, niewinne, lub oboiętne uſtawy, i przepiſy mieć muſiało.

Podobnie iak u nas niegdyś w Lubelſkim Rzeczpoſpolita Babińſka z krotofilnych członkow, przez Pſzonkę założoną była.

Dopiero, gdy do pomienionego Bractwa swawolne i młode głowy wpisywać się poczęły, ażeby większą okazałość ludziom w taiemnicach wystawić, i czymsiś nad ludzi pokazać się, przyiąwszy na siebie pomnieysze urzędy, z czasem pomnożyli i opisali ustawy takowe, ktorych ia tutay niemyślę słowo w słowo wypisywać, ale tylko z nich treściwsze rzeczy wybierać, gdyżby na kilka arkuszy wynosiły, do tego niemaią niektore z nich, nic w sobie ciekawego, są oboiętne, lub ściągaiące się do dobrego porządku i iedności.

Słowo to Farmazon, czyli *Wolny Mularz*, teraz w tak częstym używaniu będące, dawniey bardzo rzadkie bywało, a o założonych Lożach, corocznych, i krwałtałowych schadzkach dopierośmy Roku 1691 pierwszy raz słyszeli, kiedy Książęta, Lordowie, Panowie, ludzie uczeni, rzemieślnicy, i czeladź służąca, do taiemnic Loży przypu-

szczo-

ſzczoną zoſtała, w tedy wprowadzona między nich miała być Klaſſyfikacya, gdzie Trzeciey Klaſſy członkow z wielką paradą i nakładem, odprawiło ſię wprowadzenie, drugiey Klaſſy wprowadzenie, iuż mniey, a pierwszey bardzo mało koſztować miało, na ten czas, rozdawano im takowe Dyſtynktorya, ktore podług ich powieści przechodziły dawnością i zacnością wſzyſtkie na świecie Ordery, bo ieſzcze za czaſow Adama, uſtnym podaniem aż do tąd zachowane.

Z zebranego tedy Bractwa *Wolnych Mularzy* powiada P. Anderſon pochodzą *Jſlotni Mularze*, a z tych obydwoch gatunkow maią wynikać Wſchodni *Gormogonowie*, ktorych wielki Miſtrz ma ſię nazywać *Volgi*, początek ſwoy, czyli pochodzenie od Chińczykow mieć powiadający, tych *Gormogonow* piſma, maią nas upewniać o przed *Adamiach*, czyli ludziach ieſzcze przed Adamem żyiących, tym ſamym da-

wnieyszych, niżeli naſi Farmazononowie i Adam.

Z ktorych to Gormogonow liczby, był zapewne ow Rektor Akademii Berlińſkiey, za czaſow Oyca Fryderyka drugiego Krola Pruſkiego żyiący, iako nas o tym Patent iemu dany upewnia.

Z pewnego bez imiennego Autora wypiſuią ſię obrządki, każdey pomienioney Klaſſy, na pytania, i odpowiedzi podzielone, ktorą Kſiążkę Autor *Rozebraniem Farmazońſtwa* nazwał.

STOPIEN PIERWSZY.

To ieſt nayniżſzy dla Chłopca, czyli Ucznia. Na te pytania wſzelki Nowicyuſz za Chłopca do Bractwa Farmazonow wpiſuiący ſię, odpowiadać powinien.

P. *Zkąd idziecie?*
O. Jdę ze Swięto-Jańſkiey Loży.

P. *Jakowe z tamtąd macie zalecenie?*

O.

O. Zalecenie moie, ktore od Uczciwych Braci, i Czeladzi, teyże Czci godney i Swiętey Loży Swiętego Jana, z ktorey przychodzę: ieſt trzykrotne z ſerca was pozdrowienie.

P. *W iakowymże to zamiarze tu przychodzicie?*

O. Abym woli moiey niepełnił, ale ſtarał ſię ſwe namiętności poſkramiać, wziąwſzy w ręce Uſtawy Mularſkie, codziennie w nich, ſtarał ſię poſtępować.

P. *Jeſteście Mularzem?*

O. Za takowego ieſtem między Bracią i Czeladź przyięty, i przypuſzczony.

P. *Jakże to poznać mogę że Mularzem ieſteście?*

O. Przez znaki, znamiona, i przez zupełne punkta mego wſtępu. ¼

P. *Co ſą znaki?*

O. Wſzyſtkie czworograny, węgły, i rownopadłe linie.

P. *Co ſą znamiona?*

O. Pewne podług prawideł Braterſkie chwycenia. *Exa-*

Examinuiący: Daycie mi punkta waſzego wſtępu, czyli w kroczenia.

O. Daycie wy mi pierwſzy, to ia wam dam drugi.

Exam: Ja to zachowuię.

O. Ja to ukrywam.

Exam: Coż wy ukrywacie?

O. Wſzyſtkie ſkrytości, i taiemnice Mularſkie, i Mularſtwa, chybaby to ſzczeremu, i prawemu Bratu, po należytym wywodzie, albo też wprawdziwey Lozy, z dobranych Braci, i Czeladzi złożoney, wyiawię.

P. *Gdzieżeście Mularzem uczynieni?*

O. Wprawey i zupełney loży.

P. *Co czyni prawą i zupełną ložę?*

O. Siedmiu, lub więcey?

P. *Zczego ſię ci ſkładaią?*

O. Z Mayſtra, z dwoch Namieſtnikow, dwoch Czeladnikow, i ze dwoch Chłopcow.

P. *Co Składa ložę?*

O. Pięć.

P. *Z czego ſię ſkłada?*

O. Z Mayſtra, z dwoch Namieſtnikow, iednego Chłopca.

P. *Ktoż was przywiodł do loży?*

O. Chłopiec, to ieſt uczeń.

P. *Jakże was tam przywiodł?*

O. Ani nago, ani odziano, ani boſo, ani ozuto, z wſzelkiego kruſzcu obranego, w proſto-ruchomey poſtawie.

P. *Jakżeście przyięcia doſtąpili?*

O. Za potroynym, a ſilnym zakołataniem.

P. *Ktoś was przyimował?*

O. Młodszy Namieſtnik.

P. *Coż z wami przedſięwziął?*

O. Poprowadził mnie w Pułnocnowſchodnią ſtronę loży, i znowu odwiodł na Zachodnią, potym oddał mnie ſtarſzemu Namieſtnikowi.

P. *Coż z wami ſtarszy Namieſtnik przedsięwziął?*

O. Uſtawiwſzy mnie, pokazał mi, iak mam trzema krokami wſtępować do Mayſtra.

P. *Coż z wami Mayſter przedſięwziął?*

O. U-

O. Uczynił mnie Mularzem.
P. *Jakże was Mularzem uczynił?*
O. Obnażywſzy kolano, i ciało moie, ułożył mnie w Czworogran, poſtawiwſzy Kompas na gołey lewey pierſi moiey, a rękę mą prawą obnażoną położywſzy na Biblii świętey, tak wykonywałem powinność, czyli przyſięgę Mularſką.
P. *Potraficiesz tę przyſięgę powtorzyć?*
O. Sprubuię —. *Oto tak:*
Przyrzekam i przyſięgam w Obecnosci BOGA, Wszechmogącego, i tego Czci godnego zgromadzenia, iż ſkrytości, czyli taiemnice Mularzow, lub Mularſtwa, ktore mi będą wyiawione, taić i chować, a nigdy odkrywać niebędę, chybaby to ſzczeremu i prawemu bratu, po należytym wymacaniu go, albo tyż w prawey, i uczciwey loży, z braci, i z czeladnikow ſkładaiącey ſię —. Przyrzekam, i przysięgam daley, że ich ani pisać, ani drukować, ani znaczyć, ani ryć, wyrzynać, lub ſztycho-

chować, ani będę, ani każę, bądź to na drzewie lub na kamieniu, z kędby widome znaki, lub piętno litery okazywać się mogło, chociażby to nawet, przewrotnie znaczyć miało, a to wszystko, nie pod ladaiaką karą, ale pod przecięciem gardła moiego, pod wywleczeniem mi ięzyka z gardła, pod wyrwaniem serca moiego lewą piersią, i tak na piasku brzegu morskiego, na odległość liny statkowey od wody: gdzie się dwakroć w dwudziestu czterech godzinach morze wzdyma i opada, porzuconym będę, niechay trup moy będzie na popioł spalony, popioł zaś ten, niechay po wierzchu ziemi rozrzuconym będzie, a to, żeby nayrnnieyszego szczątku, ani pamięci po mnie między mularzami, niezostawało. Tak mi dopomoż Panie Boże.! —.

P. *Jakowego kształtu bywa loża?*
O. Obdłużnego Czworogranu.
P. *Jak długa?*
O. Od wschodu, do zachodu.

P. *Jak ſzeroka?*
O. Od południa na pułnoc.
P. *Jak wyſoka?*
O. Na niezliczone cale, ſtopy, i pręty, tak wyſoka iak Niebioſa.
P. *Jak głęboka?*
O. Aż do ſzrodka ziemi.
P. *Gdzie ſtoi loża?*
O. Na świętey ziemi, czyli na naywyżſzym wierſzchołku, czyli raczey, na nayzapadleyſzey dolinie, lub na dolinie Jozefata, lub bądź na innym ukrytym mieyscu.
P. *Jakże ſtoi?*
O. Proſto na wſchod, i zachod.
P. *Czemu to?*
O. Bo wſzyſtkie Kościoły, i Kaplice tak bywaią ſtawianemi, lub być powinny.
P. *Co wspiera lożę?*
O. Trzy wielkie filary?
P. *Jak ie nazywaią?*
O. Mądrością, ſiłą, i pięknością.
P. *Czemuż to?*

O. Mą-

O. Mądrość ku wynaydowaniu, siła, ku znoszeniu, a piękność ku ozdobie.
P. *Jakowe macie nakrycie loży?*
O. Wypukłe Niebo, z rozmaitemi kolorami, czyli obłokami.
P. *Macież iakowe przyozdobienie loży?*
O. Mamy?
P. *Iakoweż?*
O. Mozaykowe Tło, iskrzącą się gwiazdę, czyli Kometę, i osadę filgranowey roboty.
P. *Coż to iest?*
O. Mozaykowym tłem iest podłoga w loży, Kometą szredni punkt, al filgranową osadą, brzegi na koło niey.
P. *Jakoweż sprzęty, czyli meble są ieszcze w loży?*
O. Biblia, Węgielnica, i Czworogran.
P. *Do kogo to właściwie należy?*
O. Biblia Bogu, Węgielnica Mayftrowi, a Czworogran czeladzi.
P. *Macież iakowe narzędzia w loży?*
O. Mamy.

P. *Wie-*

P. *Wiela ich macie?*

O. Sześcioro: Troie ruchomych, a troie nie ruchomych.

P. *Ktoreż to są ruchome?*

O. Czworogran, Linia, i Szrodwaga.

P. *Do czegoż się ich używa?*

O. Czworogranu do prawych, i proſtych liniy wydawania, Linii do wszyſtkich rownoległych krys, a Szrodwagi do ważenia wſzelakich dzieł wyprowadzonych.

P. *Coż są za nieruchome narzędzia?*

O. Tablica, do ryſowania, ſkrobiący chybel, i warztat Tokarſki.

P. *Do czegoż się tego używa?*

O. Tablicy do ryſowania dla Mayſtrow, aby mieli na czym ſwoie ryſować planty, Chybel drapiący dla Czeladzi, by na nim innego naczynia doświadczali, a Tokarnia dla chłopcow, by ſię na niey robić uczyli.

P. *Miewacież iakowe świece w swey loży?*

O. Miewamy trzy.

P. *Coż ony wyobrażaią?*

O. Słoń-

O. Słońce, Mieſiąc, i Mayſtra Mularſkiego.

NB. Te świece bywaią wielkie i grube z woſku lane na wyſokich lichtarzach ſtoiące.

P. *Czemuż to?*

O. By Słońce dniem, Mieſiąc nocą, a Mayſter mularſki lożą rządził.

P. *Macież iakowe niewzruszone świece u ſiebie w loży?*

O. Mamy.

P. *Wiela ich macie?*

O. Trzy.

NB. Temi niewzruszonemi świcami ſą trzy okna, a to: podług wprowadzonego zwyczaiu, że w każdey loży znaydować ſię powinny, ale ſię to częſto nietrafia.

P. *Jakoweż ich położenie?*

O. Na Wſchod, Południe, i Zachod.

P. *Do czego one ſłużą?*

O. By ludziom pod czas roboty, i po robocie przyświecały.

P. *Czemuż niemasz świec na Pułnocy?*

O. Bo z tey ſtrony ſłońce promieni nie rzuca.

P. *Gdzież*

P. *Gdzież wasz Mayster stoi?*
O. Na Wschodzie.
P. *Czemu?*
O. Jako słońce wschodzi na wschodzie, dla oświecania dnia, tak też stoi Mayster na Wschodzie, trzymaiąc rękę prawą na swey lewey piersi, co oznacza, wraz z Czworgranem około szyi, że Loża ma być otwartą na sprowadzenie ludzi do roboty.
P. *Gdzież stoią wasi Namiestnicy?*
O. Na Zachod.
P. *Iakoważ ich iest czynność?*
O. Jako słońce udaie się ku Zachodowi, dla zakończenia dnia, tak tyż stoią Namiestnicy na Zachod, trzymaiąc ręce na lewych piersiach, co oznacza, wraz ze sznurami, i środwagami na szyiach, zamknięcie loży, wypłacenie ludziom należącey płacy, i rozpuszczenie onych.
P. *Gdzie stoi starszy chłopiec?*
O. Na południe.
P. *Coż iest iego czynnością?*

O. Nau-

O. Nauki ſłuchać, onę przyimować, i obcych braci witać.

P. *Gdzież ſtawa młodszy chłopiec?*

O. Na Pułnoc.

P. *Co ieſt iego czynnością?*

O. Wſtrzymywać wſzelkich ſzyderców, i podſłuchywaczow.

P. *Zchwytany ſzyderca, lub podsłuchujący, iak ma być ukaranym?*

O. Potrzeba go pod okapem domu (w czaſie deſzczu poſtawić, by mu woda cały grzbiet i obuwie napełniła?

P. *Iakoweż są taiemnice Mularſkie?*

O. Znaki, piętna, i niektore ſłowa.

P. *Kędy chowacie te taiemnice?*

O. Pod lewą pierſią.

P. *Macież iakowy klucz do tych taiemnic?*

O. Mam.

P. *Gdzież go chowacie?*

O. W kościaney puſzcze, ktora ſzczegulnie kluczem z kości ſłoniowey, otwieraną, i zamykaną być może.

P. *Wiſi ten Klucz czy leży*

O. Wiſi.

P. *Na czymże on wiſi?*

O. Na ſtatkowey linie, maiącey długości calow dziewięć, czyli Piędź.

P. *Ziakowegoż on ieſt kruszcu?*
O. Z niiakiego.
NB. Tym kluczem ieſt ięzyk, puszką kościaną zęby, ſtatkową liną gardziel, czyli Otchłań.
P. *Wiela ieſt zasad w Mularſtwie?*
O. Cztyry.
P, *Ktoreż są?*
O. Punkta, czyli kropki, liniie, zwierſzchna płaſzczyna, i miąſzość (*Solidum*)
P. *Obiaśniey one?*
O. Kropka ieſt środkiem, około ktorego Mayſter zbłądzić niemoże, linia ieſt długością bez ſzerokości, zwierzchna płaſzczyzna; ieſt długością, i ſzerokością, miąſzość wſzyſtko to w ſobie zawiera.
P. *Wielaż głownych znamion?*
O. Cztery.
P. *Ktoreż to są?*
O. Gutturalne, Pektoralne, Manualne, Pedeſtalne.
P. *Obiaśniey one?*

O. Gut-

O. Gutturalne, znaczy Krztoń, Pektoralne, znaczy Pierſi, Manualne, Rękę, a Pedeſtalne znaczy Nogi.

P. *Czegoż się przez to uczycie, że ieſteście wolnym Mularzem?*

O. Milczenia, Przezorności i dobrego ſpołeczeńſtwa, czyli towarzyſtwa.

P. *Czegoż ſię przez to uczycie, że ieſteście pracuiącym Mularzem?*

O. Farby, Czworgranu, Młyńſkiego kamienia, przykładania linii, i pionowania.

P. *Widzieliście dziśiay ſwego Mayſtra?*

O. Widziałem.

P. *Iakże był ubrany?*

O. Był w żułtym kubraku, i w niebieſkich ſpodniach.

NB. Zołtym kubrakiem ieſt Kompas, a niebieſkiemi ſpodniami, ſtalowe końce ſtrzałki.

P. *Iak długo służycie swemu Mayſtrowi?*

O. Od Poniedziałkowego poranku, aż do Sobotnego zmierzchu.

P. *Iakże mu służycie?*

 O. Wa-

O. Wapnem, węglami, i glinianą panwią.

P. *Coż to oznacza?*

O. Wolność, Pałanie, i Gorliwość.

Examinuiący. Daycie mi znak Chłopca.

O. Wyciągnąwſzy palcow cztery prawey ręki, przeſunąć onemi po ſwym krztoniu, to ieſt znakiem, ale ieszcze potrzeba znamiona, czyli piętna.

NB. Piętnem ieſt: uymuiąc Brata za rękę, przyciſnąć brzuścem wielkiego palca ſwey prawey ręki, pierwſzego palca kość, cayii członek w dłoni zoſtaiący u niego, gdy rząda ſłowa.

Exam: Daycie mi ſłowo.

O. Zwami go będę Sylabizował.

Exam: BOAZ.

NB. Tutay Examinuiący mowi B. odpowiadaiący O. Examinuiący A. odpowiadaiący Z.

Exam: Daycie mi drugie.

O. JACHIN.) Ktore także Sylabizuią.

NB.

NB. Boaz i Jachin, były to dwa ſłupy w przyſionku Salamonowym, o ktorych w pierwſzey Kſiędze Krolow — z tych to Imion miało być iedno, o ktorym ſię na początku namieniało, owym utaionym chaſłem.

P. *Wiela macie lat?*

O. Niżey ſiedmiu (Oznaczaiąc tym, że ieſzcze niebył Mayſtrem.

P. *Do czego ſię Dzień przyda?*

O. Aby w nim widzieć.

P. *Do czego ſię noc przyda?*

O. By w niey ſłuſzeć.

P. *Iak wiatr wieie?*

O. Ze Wſchodu, i z Zachodu.

P. *Ktoraż godzina?*

O. Sama dwonaſta.

NB. Trafiało mi ſię wpoſiedzeninch nie raz naſłuchać Farmazonow mowiących, że Piſmo Swięte czytaiącemu, zdaie ſię iak w gorączce marzenie ſię —. Ależ i te pytania

z odpowiedziami, gorączką ſłychać, owſzem iakąś dziecinną lekością.

STOPIEŃ DRUGI

Dla Czeladnika.

P. *Jesteście Czeladnikiem?*
O. Jeſtem.
P. *Dla czego was Czeladnikiem uczyniono?*
O. Dla litery G.
P. *Coż ta litera G. znaczy?*
O. Geometryią, albo piątą naukę.
P. *Woiażowaliście kiedy?*
O. Woiażowałem na Wſchod, i na Zachod.
P. *Robiliżeście iuż kiędy?*
O. Robiłem około budowli Kościoła.
P. *Gdzież wam wypłacano?*
O. W Szredniey Swiątnicy.
P. *Jakżeście się doſtawali, do ſzredniey Swiątnicy.*
O. Przez przyſionek, lub Dziedziniec.

P.

P. *Przechodząc przez przysionek, coście tam widzieli?*
O. Dwa wielkie słupy.
P. *Jakże się ony nazywaią?*
O. J. B. (to iest: Jachin i Boaz.
P. *Jakowey są wysokości?*
O. Osiemnaście łokci.
P. *Jakowey grubości na okoł?*
O. Dwanaście łokci.
P. *Czym były przyozdobione?*
O. Dwoma Głowicami, czyli Kapitelami.
P. *Jak wysokie były te Kapitele?*
O. Na pięć łokci.
P. *Czym były przyozdobione?*
O. Siatkowatością, i granatowemi, czyli ziarnistemi iabłkami.
P. *Jakżeście weszli do szredniey Swiątyni?*
O. Po dwoygu kręconych schodach.
P. *O wielu stopni?*
O. O Siedmiu, lub więcey.
P. *Dla czego o siedmiu, albo więcey?*
O. Bo siedm lub więcey, prawą i zupełną lożę czynią.

P.

P. *Kogoście widzieli, przychodząc do drzwi szredniey świątnicy?*
O. Namieſtnika.
P. *Czegoż on od was żądał?*
O. Trzech rzeczy.
P. *Coż to za rzeczy?*
O. Znaku, Znamienia, i Słowa.
NB. Znakiem ieſt przyłożenie prawey ręki na lewą piers—. Znamionem ieſt: Wyciągnienie prawey ręki do tey Oſoby, ktora tego rządą, i przyciśnienie brzuſcem wielkiego palca, pierwszy członěk, iego szredniego palca. A ſłowem ieſt Jachin.
P. *Jak wysokie były drzwi ſzredniey Swiątnice?*
O. Takowey wyſokości były żeby ich żaden ſzyderca, doſięgnąć niepotrafił, gdyby w nie zawartkę wbić chciał.
P. *Wszedłszy wpośzrodek Swiątnice, co ſię wam widzieć dało?*
O. Okazałość litery G.
P. *Coż to znaczy to G.*

O. Znaczy tego ktory, większym ieſt od was.

P. *Ktoż może być większym odemnie, bedąc ia wolnym, i przyiętym mularzem, a do tego ieszcze i Mayſtrem loży?*

O. Wielki Budowniczy, i wynalezca świata.

P. *Potraficiesz tę literę G. powtorzyć?*

O. Sprubuię —. W pośrzodku Salamonowego Kościoła, ſtoi litera G. ktorą każdy widzieć, i czytać może, ale bardzo mało znayduie ſię takowych, ktorzyby rozumieli, co ta litera G. oznacza.

Examinuiący. Moy przyiacielu, ponieważ że, z tego bractwa być ſię powiadacie, toście nam powinni natychmiaſt, a to iſtotnie wyłuſzczyć znaczenie tey litery G.

O. Za pomocą nauk rożnego rodzaiu i gatunku, ciała czyli rzeczy (*Corpora*) zoſtały z ciemności wydobytemi, ktorych oblicze zupełnie nam teraz widome,

wſzak-

wſzakże tylko mężowie myśleć umieiący, zrozumieć to mogą.

Exam: Słuszny człowiek, powinien to rozumieć.

O. Jeżeli będzie uczciwym.

Examin: We mnie ſię to oboie znayduie, ieſtem ſłuſznym, i uczciwym człowiekiem, mam rozkaz pozdrowienia was, abyście mi natychmiaſt dali poznać, iak was mam rozumieć.

O. Za pomocą cztyrech liter, i pięciu umieiętności, ſtoi litera G. proſto wyſtawiona, w przyzwoitym ſobie ſpoſobie i rownoważności—. Otoż macie odpowiedź moy przyiacielu.

NB. *Litery cztyry ſą to BOAZ, a piątą umieiętnością Geometrya, czyli Ziemiomiernictwo.*

Exam: Moy przyiacielu, odpowiadacie dobrze, bo prawdziwe, i ſwobodne zaſady, odkrywacie, za to odmienię wasze imię, i nie będę was iuż odtąd,

na-

napotym więcey przyiacielem, ale bratem nazywał.

O. Umieiętności te, czyli nauki, są wierszami chędogiemi opisane, i z sobą spoione, kropka, czyli punkt, kryska, czyli linia, płaszczyzna powierzchowna, a miąższość, czyli bryłowatość bywa ostatnią.

Exam: Boday zdrow, przy tym zeyściu się naszym szczęśliwym.

O. A wszystkim słusznym i uczciwym braci i czeladzi wszystko dobre.

Exam: Toż samo i czci godney, a świętey loży swiętoiańskiey.

O. Z ktorey tu do was przyszedłem.

Exam: Pozdrawiam was trzykroć, z całego serca, i żądam waszego imienia.

O. Tymoteusz Smieszek, *Ridiculus.*

Exam: Witayciesz bracie przez Bożą łaskę.

STO-

STOPIEN TRZECI
Mayſtrowſki.

P. *Jeſteście Mayſtrem Mularſkim?*
O. Zapewne że ieſtem, prubuycie mnie, doświadczaycie mnie, i zawſtydźcie mnie, ieżeli będziecie mogli.
P. *Gdzieżeście Mayſtrem uczynieni?*
O. W loży zupełney Mayſtrow.
P. *Co czyni zupełną Mayſtrow lożę?*
O. Trzy.
P. *Jakże was Maystrem czyniono?*
O. Za Boſką pomocą, Czworgranca, i własną moią pilnością.
P. *W iakowy ſposob ſtaliście ſię Mayſtrem?*
O. Od Czworgrańca do Kompaſu.
P. *Examinuiący.* Jak uważam toście muſieli być chłopcem?
O. Widziałem Jachin i Boaz, i uczyniono mnie Mayſtrem mularſkim, Dyamentem, Chyblem, i Czworgrańcem.
Examin: Jeżeli tedy chcecie być Mayſtrem mularſkim, to muſicie prawidło Troyga, dobrze rozu-

mieć

mieć. *Machenak* zaś wyzwoli was, a czego wam do mularſtwa niedoſtawać będzie, z lozy ſię wam doſtarczy.

O. Mularſtwo dobre rozumiem, klucze wſzyſtkich lożow, ſtaną mi za przykazania.

Examin: Krzepki z was Towarzyſz! z kąd przychodzicie?

O. Ze Wſchodu.

P. *Dokądże dążycie?*

O. Na Zachod.

P. *Coż tam będziecie robić?*

O. Będę tego ſzukał, co zgineło było, ale ſię iuż teraz znalazło.

P. *Coż to zgineło było, a teraz ſię iuż znalazło.*

O. Oto Mayſtra mularſkiego ſłowo.

P. *Jakże to zgineło było?*

O. Przez trzy wielkie uderzenia, czyli śmierć Mayſtra naſzego Hirama.

Exam: *Jakże ſię to ſtało z iego śmiercią?*

O.

O. W Czasie budowli Kościoła Salamonowego, był on Maystrem mularskim, w samo południe tedy o dwunastey, gdy się iuż byli ludzie porozchodzili dla posiłku, podług swego zwyczaiu, obchodził był, i oglądał robotę, a gdy się wewnątrz do Kościoła udał, zastał tam trzech Hultaiow, bezwątpienia, że ci trzey czeladnikami być musieli, ktorzy mu zaskoczyli wszystkie trzy weyścia do Kościoła, aby od wychodzącego słowo czyli Chasło mayst rowskie odebrać mogli, pierwszemu tedy tego żądaiącemu gdy dać niechciał, mowiąc: ia w takowy sposob chasła niedaię, bądź cierpliwym, zaczekay chwilę, to ci go dam.

Ale ten niebędąc kontent z takowey odpowiedzi, zwalił go raz, że go aż ogłuszył, przecież się ieszcze powlokł do drugich drzwi, ale i tam dostawszy takową poczesną, gdy toż samo co i pierwszem

wſzemu odpowiedział, uderzony potym i trzeci raz, ducha z ſiebie wypuścił.

P. *Czymże go ci hultaie zabiiali?*

O. Koſzturem, naczyniem, i pałką.

P. *Coż z nim daley zrobili?*

O. Wywlekli go zachodniemi drzwiami z Przybytku, czyli Kościoła, i zagrzebali go w gruzie, aż do drugiey dwunaſtey.

Exam: *O ktoryż ſię to czas ſtało?*

O. O ſamey dwunaſtey w nocy, gdy wſzyſcy ludzie ſpoczywali.

P. *Coż potym z nim uczynili?*

O. Wynieśli go na ſam wirszchołek pagorka, tam mu przyzwoity grob uczyniwſzy, pogrzebli go.

Exam: *Rychłoż on zniszczał?*

O. Tegoż ſamego dnia.

Exam: *Rychłoż go znaleźiono?*

O. Aż w pietnaście dni.

Exam: *Ktoż go znalazł?*

O. Na rozkaz Krola Salamona, wyſzło pietnaſtu naymileyſzych Towarzyszow, zachodniemi drzwiami

mi z Przybytku, rozdzieliwszy się potym na dwoie, iedni w prawą, drudzy w lewą udaiąc się stronę, iednak że, tak tylko od siebie się daleko oddalali, by iedni drugich wołaiących słyszeć mogli, umowiwszy się wprzod z sobą, że gdyby niemieli słowa, czyli chasła, ani w nim, ani około niego znaleść, tedy słowo pierwsze wymowione, zostanie Maystra słowem —. Jeden z pomiędzy pomienionych braci zmordowawszy się w przod niżeli drudzy, usiadł na ziemi dla wypocznienia sobie, ali w tym razie postrzega w chruście z ziemi wyrosłym, świeżo ziemię kopaną, i poruszaną, zwołuie braci, ktorzy lepiey w to weyrzawszy, znayduią Maystra w porządnym grobie, na stop sześć ku wschodowi, na sześć ku zachodowi, i i na sześć w głębokości maiącym przyzwoicie złożonego —. Grub ten, będąc zielonym mchem i

dar-

darniem zwierſzchu nakrytym, tak dalece ich w zadumienie wprowadził, iż razem zawołali: *Muscus domus. DEI gratia*, co po Mularſku mowiąc: znaczy. Dzięki Bogu! nasz Mayſter doſtał dom mchowy, potym w cichości nazad go nakryli, wetchnąwſzy w głowy tego grobowca roſzczkę Kaſsyi, i odeſzli, donoſząc o tym wſzyſtkim Krolowi Salamonowi.

Exam: *Coż im na to doniesienie powiedział Krol Salamon.*

O. Nakazał aby z tamtąd był ſprowadzony, i przyzwoitym ſpoſobem pochowany—. aby piętnaſtu Czeladzi, w białych rękawiczkach, i w białych ſkurzanych furtuchach, temu pogrzebowi przytomnemi było (co ſię u Mularzy aż do dnia dziſieyſzego zachowywać ma.

Exam: *Jakże Hirama przyimowano?*

O. Jak wſzyſtkich innych Mularzy, gdy ſłowo Mayſtrowſkie odbieraią.

Exa-

Exam: *Jakże się to dzieie?*

O. Przez pięcioro Towarzyskich punktow.

Exam: *Przez ktore?*

O. Przez rękę do ręki, nogę do nogi, wargę do wargi, kolano do kolana, i przez rękę na grzbiet.

P. *Jak nazywaią Mayſtra mularſkiego?*

O. Kasyia ieſt moim imieniem, i przychodzę zprawey, a zupełney loży.

P. *Gdzież Hirama pogrzebiono:*

O. W ſamey Swiątyni *Sanctum Sanctorum.*

P. *Jakże go tam wnieſiono?*

O. Zachodniemi drzwiami Kościoła.

P. *Jakowe bywaią Maystra kleynoty?*

O. Przedſionek, Celuścia, i Czworograniaſte tło, czyli ſtrop.

Exam: *Obiaśniycie mi to?*

O. Przedſionkiem ieſt weyście do Swiątyni, Celuściami ieſt okno, lub swicę tam znayduiące ſię, a czworograniaſtym tłem, ieſt podłoga z poſadzki ułożona.

Exam:

Exam: *Daycie mi Mayſtrowſkie ſłowo?*
O. Tu mu ſzepce do ucha, a podnoſząc ſię przy piątym pomienionym Towarzyſkim znaku, wymawia *Machenah*, co ma znaczyć że Budowniczy zabity.
NB. Pytania te i odpowiedzi, nie tylko gorączką, ale maligną coś ſłychać.

P. Andersona Obrona Farmazońſtwa.

Przeciw temu, ktory pomienione pytania i odpowiedzi, wszyſtkich trzech ſtopniow, pod tytułem Rozbieranie Farmazońſtwa, na świało wydał.

Pomiędzy tak wielą wynalazkami temi czaſy na świecie, zdaie ſię iż nic z więkſzym ukontentowaniem nie było przyięte, iak owych kilka kartek, ktore iako ſię pokazuie, będąc bezſtronnie napiſanemi, na czele tytuł Rozebranie Farmazońſtwa noſiły.

Taiemnica ta wielce i długo ukrywana, kuſzeniom rożnym opie-

raiąca ſię, którey ani złoto kluczem ſerc zwać ſię mogące, ani mocne napoie duſzę prawie otwieraiące, ani głod mury kamienne kruſzący, ani pragnienie cięſzko, pracuiącym dokuczaiące, wymoc, i wyiawić niepotrafiło, przecieſz na koniec chociaż z podprzyſięgi, na więkſzą ſkazę Bractwa wyiawioną, i wyſzczebiotaną zoſtała —. Zamiar takowego uczynku, muſiał być i ten, by z ciężaru ſumienie uwolniwſzy, okazać światu, że nad to oſzukańſtwo, ieſzcze śmieſznieyſzego świat nigdy niewidział, aby przez to niewinne oſoby, do takowego zabieraiące ſię towarzyſtwa oſtrzeżonemi zoſtały.

Jakowaby zaś przyczyna tego być muſiała, mowi pomieniony P. Anderſon, przymuſzaiąca Rozbieracza Farmazońſtwa, do przełamania uczynioney przyſięgi, lub zwierzchności pobudki, do zniewolenia go na to, inſzą razą roztrząſanie tego przed ſię weźmiemy.

Te-

Teraz niechay ma świat mowi daley pomieniony, z tak znacznego, z tak ważnego, i z tak wielu interesuiącego wyiawienia swoią pociechę, pałał bowiem rządzą nadzwyczayną dowiedzenia się pomienionych taiemnic, może iuż teraz być uspokoionym, mowiąc sobie: tak być musiało, niemoże, to być inaczey, wszystko się nakoniec wyiawić musi, nie także iest, iakeśmy się zawsze domniemywali, że to iest fanatyckie oszukanie, wielkim imieniem wspieraiące się, dla zwabienia głupcow, ktorzy potraciwszy pieniądze, niewydaią się, szukaią innych w tę matnię zagarnąć.

Ja zaś przyznam się mowi daley tenże, że takowych zarzutow usprawiedliwiać niemogą, i zdaie mi się, że to nie iest grzecznie, całe zgromadzenie obwiniać, udaiąc się tylko, za samą powszechną pogłoską, nieroztrząsnąwszy wprzod, czyli w samey rzeczy, zarzuty tako-

we, na złych, lub śmiechu godnych prawidłach gruntuią się,

To bowiem nierozsądne obwinianie iakoby się głupcow, dla ich pieniędzy miało zwabiać, niemoże się nigdy utrzymać, gdyż Bractwo, jako się teraz znayduie, powiększey części z członkow w honor, i reputacyią zamożnych złożone będąc, nigdyby się do chciwości pieniędzy, i innych tym podobnych podłosci nieuniżało.

Daymy i to naprzykład: że Rozebranie Farmazońſtwa, taiemnice wſzyſtkie Farmazońſkie w sobie zawiera; że każde słowo w nim znayduiące się prawdziwe, i co do litery rzetelnie wypisane, daymy, że całe to wyobrażenie w niczym nie zmnieyſzone, ani też powiękſzone zostało, niemogę, iednakże, pomimo wſzelkich przesądow temu wierzyć, żeby to miały być śmieſzne sposoby oſzukańſtwa, ktoremi by się ludzi podchodziło, i do tak ſzkodliwego towarzyſtwa wciągało.

Nie

Nie życzę ia ſobie tego bynaymniey mowi P. Anderſon, żeby o mnie rozumieć kiedy miano, iż mi coś na tym zależeć muſi, kiedy przedſiębiorę dochodzić, czyli to rozebranie z ſiebie, ſamo prawdziwe, lub fałſzywe ieſt, lub czyli przez niego kredyt Farmazońſtwa uſzkodzonym, lub też nietchniętym zoſtanie. Uwagi te zimną krwią, i bez naymnieyſzego poruszenia przebędę, bo moim zamiarem ieſt ſzczegulnie, bym rozumną, i dobrze myślącą część rodzaiu ludzkiego, o bezſtronnych, czyli nieparcyalnych uwagach, nad Rozebraniem Farmazońſtwa przezemnie uczynionych przekonał, bez naymnieyszego w tym ku dobrey ſławie Farmazońſtwa pracowania, i przychylania ſię, ani też przeciwnym ſpoſobem na Rozbieracza Farmazońſtwa oburzania ſię.

Zarzut ſtraszliwy, znaczney części rodzaiu ludzkiego odrazę czynią-

niący, ieſt owa przyſięga w Rozbieraniu opisana—. Dziwowano ſię niezmiernie iż tak wiela oſob znaczney ſkromności, niepoſzlakowanego ſumnienia, i chwalebnych przymiotow, dla nic nieważącey, ba wcale fraszkami trącącey, rzeczy, rezolwało ſię, tak ſtraszney, tak groźney, i z takowemi uroczyſtościami odprawuiącey ſię poddawać przyſiędze.

Chcąc ten zarzut zniszczyć, zdaiemi ſię, że zamiar poprawy obyczaiow, przez Farmazonow przedſięwzięty, iako w Rozebraniu ieſt opiſanym to ieſt: Namiętnosci nasze zniewalać, za właſną ſię wolą nieudawać, codziennie w chwalebney nauce poſtępować, w obyczaynosci, miłosci, dobroci, ludzkości, litości ſię ćwiczyć, zdaie ſię być całey rzeczy iſtotą.

Nierownie nam dokładniey Ewangelia też ſame powinności nakazuie, i dobroć onych wyłuſzcza, złoto czyſte ſaynować, zdaie,

ie ſię być prożną robotą, prawda że Ewangelia ſtaroświeckiey roboty dzieło, więc na nowy faſon potrzebne tych cnot u Farmazonow przerobienie, iakoż członek ich, wielkiego guſtu P. Wolter, przekłada mowę iednego mowcy pogańſkiego, nad Nauczyciela Ewangelii na gurze Tabor naukę.

Czyliż może ſię mowi daley P. Anderson, mieścić bezbożność zbrodnia, i głupſtwo, w gronie ludzi, do iakowego towarzyſtwa przyſtępuiących, ktoryc̄hby zamiarem było, w chwalebney nauce, i poznawaniu poſtępować, a powszechną dobroczynność, i towarzyſkie cnoty ludzkiego pożycia, pod iak nayuroczyſtſzym obowiązkiem przyſięgi promowować, ato w iakowymkolwiek bądź kſztałcie, pod iakiemikolwiek okryśleniami, i bądź z iakowemikolwiek, byle niewinnemi uroczyſtościami, czyli obrządkami, ſwego upodobania wykonywaiąc.

Wol-

Wolność bowiem takowa pozwoloną bywa wſzelakim towarzyſtwom, bez przeſzkadzania im w tym, i podglądania onych, wſzakże każdy uczeń Mayſtra ſwoiego taiemnice, w iak nayściśleyszym, utrzymywać powinien milczeniu. Magiſtraty, Cechy, i inne zgromadzenia ludzi, ſwoie umowy uſtanowienia, i inne zwyczaie ściśle między ſobą zachowuią, ktorych ſekret, niby kit lub kley do kupy ſpaia, a przyſięga taiemnice pieczętuie.

Prawda możnaby zarzucić: że towarzyſtwo Farmazonow, poſiadaiące iuż tak znaczną wziętość pomiędzy ludźmi, i niewinnością obrządkow ſwoich ſzczycące ſię, a do tego z ſamego wyboru ludzi będąc złożone, mogłoby ſię iuż bez tak uroczyſtey przyſięgi, zwłaſzcza pod tak ſtraſzną karą czynioney w cale obeyść.

Na co ſądziłbym, takową odpowiedź być porzebną: że nie ieſt

tu-

tutay mowa, czyliby wyciągał zamiar Farmazońſtwa, takowey przyſięgi, albo nie? ale raczey, czyli przyſięga w podobnym przypadku uczyniona prawną bywa, i czyli dobrym ſumnieniem może być przyimowaną i wykonywaną.

Ktorą to trudnosć, ażebym tym łatwiey okazał, przytaczam zdanie Biſkupa Sanderſona, wielkiego Kazuiſty, piſzącego w materyi o Przyſiędze w takowe ſłowa—. Gdy iakowa rzecz, niebędąc ani Boſką, ani ludzką uſtanową, ni nakazaną, ni zakazaną, ale w każdego człowieka woli *pro hic & nunc*, do czynienia z nią, iak ſię podobać będzie zoſtawioną, gdy uczyni z nią podług ſwoiego upodobania, iak mu ſię zdawać będzie nie grzeszy. 1. *Corinthior: Cap: 7. ver: 36.* Gdyby naprzykład, Kaius przyſiągł, że wioſkę ſwoią niekomu innemu, tylko Tytuſowi przedać poſtanowił, albo mu też Sto tyſięcy pożyczyć, tedy na to w krotkich

ſło-

ſłowach odbierze odpowiedź, że przyſięga takowa, ieſt prawą, ważną, i obowięzuiącą go, do dotrzymania oney.

Terazbym rad wiedział, ktore Boſkie, lub ludzkie prawo, rzeczom w Rozbieraniu opiſanym ſprzeciwia ſię, i czyli powszechny zamiar mularſtwa, iako widać, nie ieſt podobnym, co do wagi, i pożytku ſwoiego, pożyczeniu ſta tyſięcy złotych prywatnemu człowiekowi, w krotkich ſłowach na to odpowiedź, iż przyſięga, tycząca ſię mularſtwa, prawną, i do odpowiedzi pociągaiącą ieſt.

Bulle Klemenſa XII. i Benedykta XIV. potępiaiące Farmazońſtwo, niewiem za iakowe, ale podobno ſłużące tutay, poczytanemi być maią—. Niemniey rozrządzenia w Kroleſtwie Neapolitańſkim w tey mierze uczynione, o ktorych będzie ſię niżey mowiło, ſą przeciwko P. Anderſonowi.

Co

Co ſię tyczę okropności kary, wſzyscy ludzie, tutay znayduią ſię w poſpolitym błędzie mowi daley P. Anderſon, albowiem uroczyſtość przyſięgi nic nie dodaie, do obowiązku milczenia, ani też uymuie, chociażby żadney kary za wyiawienie naznaczoney nie było, albowiem przyſiądz na ſekret doſyć ieſt: na co pomieniony Kazuiſta tak piſze —. Przyſięga uroczyście czyniona, ſama z ſiebie, czyli z ſwoiey natury, nie ieſt bardziey obowiezuiącą, nad prywatnie uczynioną przyſięgę. Albowiem, obowiązanie przyſięgi wſzelkiey, zawiſło iedynie, od wzywania Boga, za świadka, i oraz mściciela, co iak w uroczyſtey, tak też i w prywatney przyſiędze zachowano być muſi, obrządki zaś ſkładaiące takową uroczyſtość, przyſiędze żadney niedodaią wagi.

Jeżeli pomieniona przyſięga zaraz na początku przyimowania do mularſtwa wyciąganą bywa, tedy pod żadnym pretextem, obowięzywanie oney naruſzone być nie może,

że, bez popełnienia krzywoprzysięstwa, chociażby też komu, mularstwo pomienione oboiętnym, lub śmiesznym zdawać się mogło, przeto ażeby kto nie był złym przykładem, Autora Książki Rozbieranie Farmazońsiwa nazwaney uwiedzionym, i podobnąż drogą krzywoprzysięstwą, w wydawaniu taiemnic zaprzysiężonych, nieudawał się, lub lekce one sobie ważąc, szyderstwo z nich stroił, dla takowych na powściągnienie ich, przytaczam pomienionego Kazuisty zdanie: Przysięga dobrowolna, tym bardziey przysięgaiącego obowięzuie, bo dobrowolnie uczynioną bywa—. I daley mowi tenże Kazuista: Chociażby też rzecz sama z siebie była iako naynikczemnieyszą, żeby nawet zastanowienia się nad nią człowieka mądrego niewartą być zdawała się, iak to naprzykład: trzaskę podnieść, lub kogo po brodzie pogłaskać, lub też, gdyby takową była, żeby się iey wcale

nawet nieuwazało, iako naprzykład, iabłko dziecku podać, lub szpilką komu wygodzić, tedy uczyniona w tey mierze przysięga, obowięzującą iest, albowiem ważne i nikczemne rzeczy, rowney wagi co do prawdy, i fałszu bywać zwykły, a każdy przysięgaiący obowiązanym iest, wszystko na co przysięgał, ieżeli to tylko będzie w iego mocy; i godziwą rzeczą będzie wykonać, i dotrzymać, iako tu, dać iabłko dziecku, iest w przysięgaiącego mocy; i godziwą rzeczą, zaczym, iest obowiązanym to uczynić, i przysięgę wypełnić.

Dziwna rzecz! że P. Anderson, tak wiela powagi, i za fundament swoich prawd, zdania iednego Kazuisty zażywa, gdy ia tylu z iego bractwa nasłuchałem się drwiących z Kazuistow, a zaszczyt ich i głowa P. Wolter; Imię Kazuisty, w liczbie imion szkalowanie znaczących umieścił —. Z tym wszystkim, nie-

wiem

wiem czyli do tych obowiązkow przysięgi, ma takowy należeć, ktory będąc upewnionym że taiemnice tego zgromadzenia, nic w sobie przeciwnego obiawioney wierze, nie zamykaią, przysięga, ale postrzegłszy co przeciwnego przyrzeczeniu, sądzi być iáko uwiedziony, przysięgę niegodziwą i nieważną.

Okazawszy nieprzyzwoitość krzywoprzysięstwa, P. Anderson, przedsiębierze zbiiać obwinienie, i smiałe zbyt zarzuty owych, ktorzy mowią: że zasady, czyli fundamenta, i cała istota Farmazońśtwa iest tak błaha, i śmieszna, iż nawet ludziom naymniey rozumu maiącym, staie się słuchaiącym ią przeciwną, i odrazę w sobie maiącą, Mowią bowiem, po przeczytaniu Rozebrania Farmazonii, że cała treść oney składa się z niezrozumianego tłumu, dziwacznych pytań, i pstrocizny, bez związku, i rozsądku z kleconey.

Ja ſię przyznam, że wcale innego zdania ieſtem, lubo może wyobrażenie Mularſtwa w Rozbieraniu opiſane, mogło do tego dać iakową przyczynę, ale też o tym pewny ieſtem, że ſzczegulne przeczytanie onego, co do ſenſu literalnego, czytelnika niemoże obiaśnić —. J na to nawet pozwalam, że układ, czyli obchodznie ſię, iakowego w porzomnych lożach używaią, w niektorych rzeczach zbyteczne, a w drugich niedoſadne w ſobie rzeczy zamyka, czego przyczyną niewiadomość, lub niedbalſtwo ſtarych braci zazwyczay bywa, daley wpada P. Anderſon w pochwały uſzanowania godney ſtarożytnosci, i dawności tego bractwa, i dowodzi że to ieſzcze ſzczęście, iż nie więcey uſzczerbkow ponioſło Farmazońſtwo, przez tyla ciemnych wiekow, i tyla zamieſzań na świecie, niemniey ſtara ſię ſwoich czytelnikow przekonać, że bractwo milczących, a tylko przez Hiero-

gli-

glify, i ukryte znaki taiemnice oznaczaiących w Egipcie, bardzo znaczne bywało, ktorych Cechą, czyli Simbolum był Harpokrata posąg, maiący skurą oczy i uszy zasłonione, a ręce na piersiach ułożone, tam Bogini Jzys i Minerwa, i Sphinx zagadki zadawaiący, swoie mieysce mieli, ztamtąd to iest z Egiptu Pythagoras powracaiący wyuczonym będąc owych taiemnic; założył w Grecyi szkołę, uczył uczniow swoich pomienionych taiemnic, ale tylko na pamięć, bez żadnego onych literą, lub figurą na papierze, lub na czym innym wyrażenia, i daley mowi pomieniony Autor, że od czasow Pytagoresa, wiela zwyczaiow z iego szkoły wniesionemi zostało do Farmazońswa, a podobnie, iak w tamtey szkole znalazł się ieden, imieniem Hipparchus, ktory zaprzysiężone wydał taiemnice. zkąd miał mieć takową zgryzotę sumnienia, że zrozpaczy, sam sobie gardło poderznąwszy, nie

po-

pogrzebiony na brzegu morſkim na wyſpie Samos, wproch ſię rozſypał, tak wnoſić ſobie należy, że podobnego przypadku Autor Rozbierania Farmazonii obawiać ſię każe.

Być uwiedzionym że to bractwo niema w ſobie naymnieyſzey takowey rzeczy, ktoraby ſię Chrześciańſkiey Religii ſprzeciwiała, czynić cięſzką przyſięgę w pozyturze niezwyczayney, rękę kłaść na Biblii, anic o niey nie wzmiankować, mowić Aryngę przyſięgi w terminach w Chrześciańſtwie niezwykłych, a przecie rozumieć i utrzymywać, że ſię to wſzyſtko po Chrześciańſku dzieie, ieſt to nieznać Chrześciańſkiey Religii, i niebyć przytomnym ſobie—. To prawda: że teraźnieyſzemi czaſy, zwyczaiow wiela dawnieyſzych Farmazońſkich, w niektorych mieyſcah ieſt poodmienianych, iednakże oczu wiązanie, krwi puſzczanie zmyślone, i innych więcey po-

dobnych ceremoniy, przy ſtrachu pełney, i uſzanowania przemowie, treść i iſtotę też ſamą w ſobie zamykaią, odſtraſzyły one od loży Autora rozbierania, ale nie tylko iego ſamego, bo znam więcey takowych, ktorzy porozumiawſzy ducha iſtotnego tegoż bractwa, z niemnieyſzą przyſięgą mowili, że więcey nigdy w loży niepoſtaną.

Przytacza P. Anderſon Liſt Brata Euklideſa, do niego piſany, w tymże dziele na końcu umieſzczony,. W ktorym dziękuie mu pomieniony Brat Euklides, za podiętą pracę na obronę bractwa, i na okazanie krzywoprzyſięſtwa, napiſaną, nie mniey podaie mu ſpoſoby, do dalſzego bronienia ſię, przeciw obmowcom tegoż bractwa, z ktorych inne mniey zwyczayne opuściwſzy, niektore tylko z nich przytoczę.

Zarzucaią mowi on, że ieſteśmy nieprzyiaciołami białey płci,

nie-

nieprzypuſzczaiac ich do Loż, ani nieprzyimuiąc do taiemnic —. Na co ſam odpowiada: prawda że w czaſie zoſtawania Mularzow w loży, bywaią od ſpołeczeńſtwa, ich kobiety uchylone, (wſzakże ſię to, i w innych zgromadzeniach przytraſia) wſzelako powrociwszy z loży, nie ſą żę dobremi mężami i małżonkami, tak, iak tego po nich obowiązek ich wyciąga.

Wrzeczy ſamey zarzut ten ieſt nieſłuſzny, bom ſię ſam przez lat kilka napatrzył, ich wielkiego przywiązania, i miłości do Białey płci —. Że ich do loży nieprzyimuią, wyciąga tego założony ſobie od Bractwa, milczenia zamiar, ktoregoby te ułomne naczynia zachować niepotraſiły.

Jnni zaſtanawiaią ſię nad przyimowaniem do tego bractwa oſob wſzelakiey kondycyi, Religii, ale niechay ſię nad tym raczey zaſtanowią, mowi brat Euklides, że będąc

dąc ci wſzyscy, prawdziwemi Noego Synami, a przytym dobremi, i podsciwemi ludźmi, maią po ſobie prawo upomnienia ſię o ptzyięcie do loży.

Gdy czasem na kompaniach za podaną przez nich o Religii mowienia materyią, przyidzie, że ſię im pomieniony lub inny podobny zarzut uczyni, ieżeli w tey kompanii ſłuſzni, i światli z nich bractwa ludzie znaydodować ſię będą, odpowiadaią grzecznie i przyſtoynie, lecz ieżeli ſami bracia naturaliſtowie kompaniią, ſkładaią, rozmowa z niemi bywa, iak w Oſieku targ, odpowiedzieć ſtoſownie do materyi niepotrafią, śmichem, poglądaniem ieden na drugiego, mową nic do rzeczy, lub ſzydzeniem i uſzczypliwemi ſłowami, dyſkurs takowy zwykł ſię kończyć —. Religiie inne ieſzcze po części z ſobą ſię zgodzić mogą, ale Katolicka żadną miarą z

inne-

innemi ſię nie zgodzi, ieden to tylko węzeł Farmazońſtwa do kupy wſzyſtkich łączy, i iednoczy.

Jeſzcze innym mowi brat Euklides, to ſię niepodoba, że czaſem niegodni ludzie, czyli niecnotliwi, w tym ſię bractwie znayduią, ale ieżeli ſię czaſem, mowi on: Farmazonowie oſzukali wprzyimowaniu nieoſtrożnym, mniey godnych ludzi, to ſię to, niedopiero im pierwſzym przytrafiło, i lubo takowego brata, godnego kary, z pomiędzy ſiebie, nie wyrzucaią, przynaymniey ſtaraią ſię wſzelkiemi ſposobami o naprawie iego.

I to bywa innym rzeczą przeciwną mowi tenże, że Bracia zbyt długo podczas, bawić ſię zwykli w łożach, tracąc tam pieniądze z uſzczerbkiem goſpodarſtwa ſwego, i familii, pozno bardzo, do domu ſię wracaią, a częſtokroć dobrze piiani —. Niemaią bracia ſpoſobności mowi tenże, w czaſie godzin łożowych,

wych, ktore krotko trwać zwykły, zbytecznego zapiiania, ieżeli zaś, po zawarciu loży ktore się zawdy przyzwoitego czasu dzieie, bracia rozszedłszy się niektorzy nie do domu, ale gdzie indziey zaydą i dobrze sobie podchmielą, to za swoy właśny grosz, i nieiako mularze, ale iako inni bezrozsądni ludzie czynią, za ktorych się bractwo ani uymować, ani też, odpowiadać nieobowięzuie.

Mowi daley Brat Euklides, że uważaią niektorzy iż bracia Mularze, niepokazuią po sobie żadnego postępku w Religii, ni w ćwiczeniu się oney, co na innych ludziach, oczywiście widać, i mowią z zadziwieniem, o czym oni tam w tey loży gadaią—. Na co Brat Euklides, lubo loża nie iest szkołą Theologii, z tym wszystkim, bywaią bracia, w punktach wielkiey wagi, swey zastarzałey Religii, to iest: w obyczaynosci, litości, i przyiaźni ćwiczonemi,

nau-

naucza się ich odrazy od prześladowania, a miłości sąsiedzkiey, i towarzyskiey przyiaźni, iako też wszelkiey podległości zwierzchnościom swoim.

Prawda że nauki zbawienne, ale skutek nam inaczey okazuie, widziemy kłucących się braci z tegoż zgromadzenia z innemi, widzemy kłucących się między sobą, poiedynkuiących, szkaluiących się na wzaiem, i zawzięcych, aż na zimne popioły swoich przeciwnikow, dosyć będzie wystawić sobie Pana Woltera gryzącego P. Jana, Jakuba Russo, obóch braci lożowych.

Mowi ieszcze brat Euklides, że dawne loże miewały podobieństwo do Szkoł, lub Akademiy. w ktorych nauk wyzwolonych, a zwłaszcza Rysunkow, i Budowniсtwa pilnowano, ale i teraźnieysze niemniey na nauce, policyi, i Statystycznych rozmowach, trawić się zwykły, wszelkie zawiści, kłotnie,

swa-

ſwary, uczciwego człowieka ſzpecące na zawdy z tamtąd ſą wywołane, przeklęctwo, i przyſięgi, przegryzki, i nieuczciwe mowy, nieobyczaynośc, i rubaſzeńſtwo mieyſca nigdy nie maią, ale na ich miaſt, miłość, wzaiemność, obyczayność, weſołość, uczciwość, przy cnocie miłoſierdzia, czyli litości, umieſzczonemi zoſtały.

Mocny Boże, tak dobre nauki iak mały ſkutek okazały, na dwoch wielkich światłach lożowych, na Jozefie drugim, i Fryderyku drugim, kradli cudzy kray, nieobzieraiąc ſię na lożową braterſką miłość, i na godziwość.

W czym Wielki Miſtrz braci Farmazonow, Fryderyk drugi, poſtąpił ieſzcze daley, po ogołoceniu zpieniędzy Wielkiey Polſki, przez Paśkowſkiego Oficera ſwoiego, w lat kilka wkroczyło Woyſko iego do Wielkiey Polſki, przy oświadczeniu Obywatelom ſwoiey przyiaźni, z tym fałſzem;

ſzem; że ſię powietrza lęka, w dzień śpiegowano ludzi, w nocy złodzieyſkim zwyczaiem do wſiow, i miaſt wpadaiąc, wybornieyszą młodziesz, od żon i dzieci złożek wywłoczono, do koni wiązano, i bydlęcym ſtadem z Kraiu pędzono, okropne przeklęctwa, przeraźliwy wśrod ciemney nocy, krzyk nieſzczęśliwych, ieſzcze dzikſzym żołnierza czynił, ani nagła śmierć czułych Matek, ani proźby, ani ięczenia, ledwie od ſtarości czołgaiącego ſię Oyca, ktory często na znak miłoſierdzia proſił aby mu życie odebrano, kiedy mu iedyny ſposob do utrzymania go, Syna wydarło, nic zmiękczyć niepotrafiło Pruſaka —. Daley wſzyſtkie zboża zabrano. Tu widziałem *mowi Autor życia Zamoyſkiego*, iż żołędzią, zielſkiem, i drzewa liściem, odżywiali ſię ludzie, co powiem ieſt więcey iak tyrańſtwo, w ten czas

kie-

kiedy iedna część naſzych mieſzkańcow, z głodu umierała, ow Fryderyk Miſtrz wielki, w loży, bez litości i miłoſierdzia, dla wielości zboż wywieść niemogąc, połowę zboża, wyſypywać w błota, i w wody rozkazał, — Jeſzcze ſię w Polſzczę pieniądze zoſtały, na ich wydarcie użył Fryderyk żydow, ktorzy pod obroną woyſka iego rozbiegłſzy ſię po Kraiu, za ſrebro, i złoto, Polakom blachę pobielano narzucali —. Jeżeliſz ten, ktory z młodych lat wpiſawſzy ſię w to Bractwo, ćwicząc ſię przez całe ſwoie życie w Szkole lożowey, wſtarości niemiał w ſobie iſkierki ludzkości, czułości, litości i miłoſierdzia, tym mniey po innych, krocey w tey ſzkole bawiących ſię, ſpodziewać ſię nam pomienionych cnot należy.

W drugim Tomiku poprawionym Konſtytucyi, czyli uſtaw Bractwa mularzow, Brat Kleinſchmidt

przy-

przytacza nam pienia, ku chwale tegoż bractwa służące, ktore, iako on powiada, miał brat Papillon, wyborny Muzyk skompònować.

CHANSON
des
Maîtres Maçons.

Tons de concert chantons.
A l' honneur de nos Maîtres
A l' envie celebrons
Les faits de leurs Ancêtres. — i tam daley zwirszow 48. składaiące się.

Pienie drugie
dla
Superintendentow.

Adam à sa postentè
Transmit d'un art la connoissance
Et Cain par experience
En demontra l' utilite: — i tam daley zwirszow 74 składaiące się.

Pienie dla Czeladzi.

Art divin, l' Etre suprême
Daigna te donner lui même
Pour nous servir de remparts
Qve dans nôtre illustre loge. — i tam daley z wirszow 18. składaiące się.

Pie-

Pienie dla Chłopcow.

Fréres & Compagnos
Del la Maconnerie
Sans chagrin jovisſons
Dès plaiſirs de la vie.— ſkładaiące ſię z wirſzow 48. ktore dla rzadkości ſwoiey, kładę przetłomaczone po Polſku.

Bracia i Towarzysze
Mularſtwa
Zażywaymy ukontentowania w życiu
Bez umartwienia
Daiąc potroyny znak
Pełnemi ſzklenicami.
Co oznaczać będzie, że w iedności
Za zdrowie braci wypiiamy
Swiat bowiem wielką baczność ma
Naszych czynności wywiedzenia ſię
Ale nas nienawidzący
Niczego się niedowiedzą
Darrmnie uſiluią
Przeniknąć nasze taiemnice
Lecz, ani nie lizną tego
Co nasi bracia piią
Ktorzy nas za ſłowa chcą chwytać

J zna-

J znaki nasze rozumieć
Są bezrozumnemi
J nie warci, by ſię niemi zatrudniać
Chcą bowiem ſwemi zębami
Mieſiąc z Nieba ściągnąć
J my byśmy nieinakszemi byli
Gdybyśmy w bractwie niezoſtawali
Od dawnych czasow widziemy
Monarchow i Kſiążęta
J wielkich ludzi wiela
We wſzyſtkich Kraiach
Woienne ſwe Oręża
Za ſkurzane Fartuchy
Chętnie zamieniaiących
J chełpiących się z tego
Że bracią naszą zoſtali
Starożytność okazuie
Że wszystko rostropnie i dobrze
Słusznie i chwalebnie
Na Schadzkach
Prawych braci i mularzy
Przeto za ich zdrowie
Wytrząsaymy kielichy
Uiąwszy ręką za rękę
Trzymaymy ſię mocno w kupie
Dziękuiąc przypadkowi

Za węzeł was iednoczący
Zostaiąc upewnionemi
Że na pułkręgach ziemi obydwoch
Niemożna chwalebniey
Jak za braci zdrowie wypiiać.

J mowi daley pomieniony brat Kleinschmidt, na karcie 183. że Towarzystwu temu naywyższęy szczęśliwości szczytu sięgaiącemu, niepotrzeba iuż żadney więcey obmowy obawiać się, kiedy naywyższe głowy w świecie tego się bractwa nie wstydzą.

W życiu Fryderyka drugiego Krola Pruskiego znayduiemy, że będac ten Krol w Pałacu swoim, na pokoiu z tapicerem, mebluiącym ow pokoy, sam na sam, ten, gdy mu się znakami dawał poznać, że iest z tego bractwa, co i Krol, ofuknul go Krol zato —. Toż uczynił innym dwom Officerom podpisuiącym się na memoryale z znakami tegoż bractwa, i zakazał napotym tey poufałości —.

ści —. Krolowie Angielſcy niegdyś protektorowie tegoż bractwa, teraz odmienili swe zdanie, a Krolowa dawniey panuiąca, nienawidziała, i prześladowała go. Teraz panuiący Jerzy trzeci Krol Angielſki w Roku 1789. przyszedłszy z pomieszania rozumu, do przytomności zmysłow i zdrowia, iak nas wszystkie gazety zagraniczne i Kraiowe w Miesiącach Wrześniu, i w Pazdzierniku, uwiadomiały. Na podziękowanie Bogu, za przywrocone sobie zdrowie, nie w loży, ani nie pienia brata Papillona kompozycyi, ale w domu, z całą swoią Familią, śpiewał Psalmy Dawidowe.

Gazeciarz z Erlangu w swoich gazetach zawdy czynny, mowi brat Kleinschmidt, że wroży coś dobrego i szczęśliwego, calemu wyniknąć maiącego światu z tego Towarzystwa, zwłaszcza, gdyby wszyscy Teologowie, ba owszem i ca-

łe

łe Duchowieństwo, Farmazonami zostać chciało—. Ale brat Kleinschmidt nato iego pismo, kładzie takową notę: Niechcę temu przeczyć, by w czasie, dla publiczności, iakowy niemiał z bractwa Farmazonow wyniknąć pożytek, ale, by wtym bractwie duchowieństwo, przydać się naco miało, tego niemogę poiąć, niemaiąc bowiem taiemnice Farmazońskie, nic w sobie duchownego, żadnym też sposobem, Duchowieństwa Loże potrzebować nie mogą, albowiem, mowi daley gdyby co duchownego, i do zbawienia duszy służącego, w taiemnicach loży, zamykać się miało, toby się koniecznie musiało w brew sprzeciwiać Chrześciaństwu.

Prawda iest: znałem pewnego Kawalera, dosyć skromnych obyczaiow, ktorego potym, w lat kilka, w dobrach swoich, rządzącego się, po w pisaniu się w bractwo pomienione, przy kilku nas znayduiących się widziałem

da-

dawaiącego Krucyfiksowi w nos ſzczutkę, z uśmiechem ſzyderſkim do nas mowiącego, czemuſz mi ręka nieuſycha —. Drugiego w Roku 1772. podczas obleżenia Konfederatow w Zamku Krakowſkim, w czaſie attaku, zoſtał ieden z Towarzyſtwa Francuzow, tamże, z Konfederatami będących, kulą zraniony, ktory z chodząc z bramy do kwatery, po drodze bluźnił, w ſieniach tey kwatery, był wielki Krucyfix, na murze malowany, żołnierz drugi z ſieni wychdożący mowił mu łagodnie, ſkazuiąc ręką na Krucyfix, Baibyś ſię Boga, czego tak bluźnisz; ale ten ſkaliczony, w takową przez to wpadł zaiadłość, że ſkoczywſzy z Karabinem do Krucyfixu, bagnetem całe pierſi przeoral Krucyſixowi, mowiąc: pleyzerowanym ia: niechayże i on będzie—. Widziałem pomienionych Francuzow, z lulką w gębie, w konfederatce na głowie,

po Kościele ſię Katedralnym przechodzących, i biegaiących, w śzrod Mſzy przy grobie Swiętego Staniſława, odprawiaiących ſię, widziałem; iak po Kapitularzach, na Ołtarzach, oſobom Swiętych lub Aniołow, w rożney pozyturze robionym, iako też pod Krzyżem Janowi Swiętemu ſtoiącemu, rozmaitey wielkości, kawały kości, i gnatow kobylich, (bo ſię tam Konfederaci, końmi odżywiali) w ręce, i w gęby w tykali, i trzymać dawali, co wyſtawiało śmieſzne figury, ale w brew nie Chrześciańſkie.

Na karcie 197 powiada brat Kleinſchmidt, że ludzie rozumieią, i poſądzaią to bractwo, iż ſię Alchimiią, czyli robieniem złota ma zatrudniać.

W piſuiących ſię w to bractwo, zwłaſzcza maiętnieyſzych, ſłyſzałem zawdy, o ſkładkach przy w piſywaniu dawanych wſpominaiących, coby niepotrzebną rzeczą zda-

zdawało ſię, gdyby złoto umieli robić—. Nawet znam kilku, ktorym dobywania w Lożach, częſte ſkładki, na potrzebnych, czyli na ubogich wſtydliwych na, przykrzywſzy ſię, wſtręt, i odrazę uczyniły, ato by ſię, z ſztuką robienia złota niezgadzało.

Spoſob kreowania Farmazona, mowi, brat Kleinſchmidt odprawia ſię od wyſadzonego Mayſtra w przytomności w pewney kwocie czeladzi, i Chłopcow znayduiących ſię, Mayſter i Czeladź maią na ſobie żułte ſkurzane fartuchy, na ſprzączki zapięte, z ktorych ſrebrny młotek, kielnia, i reſztę innego naczynia zawiſa, na ſzyiach maiąc kryſztałowe gwiazdy na niebieſkich wſtąſzkach wiſzące, co braci tym świętnieyſzemi okazuie—. Weyście prowadzące do tey izby, w ktorey ſię ten akt odprawia, podwoynemi drzwiami, opatrzone być powinno, przy ktorych wewnątrz, ſtoi mieczny trzymaiący goły miecz,

miecz, podobnież ſtoi drugi przed-
drzwiami, niepuſzczaiąc nikogo do
loży, ktoryby wprzod prawego, i
należytego, nie oddał mu chaſła.
Wprowadzonym tedy zoſtawſzy
Kandydat, czyli Aſpirant, w ſzrod-
ku uczynionego dla niego mieyſca,
klęknąć muſi, mieczny zgołym mie-
czem ſtawa przed nim, a on przy-
ſięgę ową ſtraſzną wyżey opiſaną
wykonywa, co pierwſzą rzeczą no-
wego Farmazona bywać zwykło,
niżeli mu naymnieyſza rzecz z ta-
iemnic obiawioną zoſtanie.

Trochy odmienniey brat Kle-
inſchmidt, aniżeli Autor Roz-
bierania Farmazonii nam tę Ce-
remonią opiſuią, ale trzeba wie-
dzieć, że btat Kleinſchmidt ieſt
z świſżſzych Farmazonow, niże-
li Pan Autor Rozbierania, do
tego, może że w rożnych Krole-
ſtwach, rożne też zwyczaie by-
waią —. Ja ſam, czytałem w
Francuſkiey Kſiążce z dwoma na
początku kuperſztychami, w Je-
ro-

rozolimie, iak napiſano było drukowaney, dużo odmienne pytania i odpowiedzi„. Ależ to Ceremonie i Obrządki, iako rzeczy przypadłe, odmienić, odnowić, i przekſztalcić zawdy można, iako też pytania, i odpowiedzi, w innych ſłowach, wyrazach, lub piętnach, nieſądziłbym by co zabraniało, gdy tylko treść, myśl, i ſama iſtota nieodmienioną i nienaruſzoną zoſtanie.

Spodziewam ſię mowi brat Kleinſchmidt, że za złe może będzie miano, iż wprzod przyſięgać potrzeba, niż ſię Farmazonem zoſtanie, lub nim, naymnieysza rzecz, z Farmazońſkich taiemnic, Kandydatowi obiawioną będzie, ale to więcey pochwały, niżeli nagany godną rzeczą ieſt, zwłaſzcza, gdy drudzy przytomni Farmazonowie, upewniaią go, że to bynaymniey zbawieniu duſzy iego ſzkodzić niebędzie, wſzakże Miniſtrowie, i inni Ciwilni Woyſkowi urzędnicy w

przod

wprzod muſzą przyſięgę wierności wykonywać, niżeli im wolno będzie, iakową obeymować funkcyią, więc można i u Farmazonow w podobnyż ſpoſob ſobie poſtępować.

Wſzyſtkich, by też iakowych bądź Urzędow i Funccyi, bywaią nam wprzody wiadome obowiązki, czyny, i powinności, w tym zaś bractwie, inaczey ſię rzecz ma, gdzie obawiać ſię potrzeba, by delikatnego ſumnienia Kandydat, poſtrzegłſzy co, zgranic upewnienia wykraczaiącego, nie uznał, tey przyſięgi, za nieważną, i podſtępną.

Lecz mowi daley brat Kleinſchmidt: może mi kto zarzuci, że przyimuiąc do tego Bractwa iaufrow, lokaiow, i ſtrzelcow, uupośledzić, i upodlić go tym możemy, mogłoby to ziedney ſtrony, mieć iakowy fundament, ale obeyrzawſzy ſię na drugą, niewidzę przyczyny, z iakowey by ci ludzie,

dzie, nie mieli być do bractwa przypuſzczonemi, wſzakże i Farmazonowie uſłużenia w loży potrzebuię, czyliż może kto lepiey, nad takowego ſłużącego uſłużyć, na poparcie czego, przytoczę tutay piſmo, broniące Farmazonow, przez Pana Prôcope, Doktora i wirſzopiſa, po Angielſku napiſane.

„ Jakże to bracia moi; długoż „ to ieſzcze znośić będziecie, „ owe oſzczerſtwa rzucane, na tak „ chwalebne zgromadzenie—. Nie, „ iuż też to tego doſyć, w oſławio„ nym Czci naruſzeniu zoſtawania, „ pokazać potrzeba światu, co to „ ieſt Farmazon. Oſoby bractwa na„ ſzego, zawdy rozeznać można od „ innych, i ia w ich gronie ieſtem, „ coż tedy ieſt Farmazon? Oto ie„ go portret: Jeſt dobrym obywa„ telem, pełnym gorliwości podda„ nym, Monarſze ſwemu, i Kraio„ wi wiernym, a co nadto wſzy„ ſtko większa, że ieſt ſtatecznym „ przyiacielem—. U nas panuie

„ woł-

,, wolność, przyzwoitością okryślo-
,, na, zażywamy uciech, ale bez
,, zaciągnienia na siebie niebios u-
,, razy, lubo rządz naszych nasyce-
,, nia ukrywaią się przed ludźmi, a-
,, le nas, zakon nasz do nayści-
,, śleyszych przywięzuie ustaw. Far-
,, mazonowie się nieobawiaią zgry-
,, zoty sumnienia, ani żadnego smu-
,, tku. Celem naszych zamiarow,
,, iest powtorne sprowadzenie Astrei
,, Bogini, i postawienia ludzi, w tako-
,, wym stanie, w iakowym się znay-
,, dowali, za czasow Rhei, bieżęmy
,, tą drogą, ktorą temi czasy mało
,, kto chodzi, zatrudniamy się bu-
,, dowlami, lecz te budowle, albo
,, bywaią więzieniami na występki,
,, albo też Kościołami dla cnoty.
,, Nakoniec strofuią nas oto niekto-
,, rzy, że piękney płci do Lożow
,, naszych nieprzypuszczamy, ale
,, to z słusznych przyczyn czynie-
,, my, poważamy ie sobie, i sza-
,, cuiemy, ale się iey też wszyscy

,, oba-

„ obawiamy, a boiaźń naſza ieſt
„ ſprawiedliwa.

Żyć bez zgryzoty ſumnienia, i nigdy ſię ſmutku nieobawiać, ieſt to iedyna ſzczęśliwość, dla człowieka na świecie, ale to chyba ſamym mocnym duchom właściwa —. Wſzelako widzę Woltera bliſkiego zgonu, ręce ſobie z ucisku ducha gryzącego, i w rozpaczy narzekaiącego: od Bogam i od ludzi opuszczony —. Ieżeliż ten, ktory całe życie trawił na dawaniu lekcyi drugim, iak ſię maią na mocnego formować ducha, ſam popadł zgryzocie i uciſkowi, iakże ſię inni wybiegać potrafią —. Rozmawiałem raz z pewną Damą, o maiącym ſię ſtawiać Pałacu w bliſkości Kościoła, że dzwonienia częſte, i pogrzeby będą mieſzkaiącym w nim; wielkie naprzykrzenia czyniły, na te ſłowa wſzedł do nas Pan tego domu, a mąż owey Damy (o ktorym wiem że był w

bra-

bractwie lożowym) gdy ona do mnie, te słowa mowiela, tym lepiey, będziemy sobie zawsze śmieść przypominali, on rzekł zmarszczywszy się na to, porzućcie takie smutne mowy, podźmy do drugiego pokoiu—. Chybaby to w takowy sposob. uchylać się od smutku—. Ale to słaba, iak mnie się zdaie przezerwatywa od niego—. Wszakże znałem, i znam kilku z tego bractwa, ktorzy przepędziwszy życie w rospuście, lub straciwszy wszystko co mieli, iedni zwaryowali, drudzy się powieszali, potopili, lub sobie we łby postrzelali, co wątpię by z wesołości pochodziło.

Jeżeli bractwo to, ma w zamiarze swoim uszczęśliwienie człowieka, bądź to wieczne, bądź też doczesne, czemużby do uczestnictwa iego, żon, i curek swoich nieprzypuszczać, bez obawiania się onych słusznego—.

Je-

Jeżeli zboiaźni ſprawiedliwey, uchylanemi bywaią: by ſnać, z nadaney wolności bractwu temu, o ktorey w tym dzile mowi ſię na karcie 94. a u Brata Kleinſchmida na karcie 207. niekorzyſtały, to ieſt małym chamulcem, i taiemnicą dla nich, biorą przykład zmężow ſwoich, i w tym ſię ſame dyſpenſuią.

Niechayże tą razą, i na tey wiadomości doſyć będzie, mowi brat Kleinſchmidt, z ktorey może ſobie każdy wyſtawić na umyśle, i wyobrażenie, lubo niedoſkonałe uczynić Farmazońſtwa, a to: zpotownania prawd, i właſności, iednych z drugiemi, ktore mogą każdemu za prawidło ſłużyć: Farmazonowi owi ſtyr rżądow w ręku trzymaiącey, ſłuſzność, i ſprawiedliwość adminiſtruiący, bez względu na oſoby, co czyiego ieſt, każdemu oddawaiący, zaſłużonych łaſkami ſwoiemi, choynie obdarzaiący, krotko mowiąc,

Rządz-

Rządcy takowi, bywaią doſkonałemi, i dalekiemi od Machiawelſkich poſtępkow, Cywilnie zaś żyiący Farmazonowie, nie inaczey, tylko w zupełnym uſpokoieniu, życie ſwoie prowadzą.

Doświadczyliśmy tego inaczey, na trzymaiącym ſtyr rządow Krolu Pruſkim Fryderyku drugim, ktory będąc Krolewiczem, piſał przeciw Machiawelowi, zoſtawszy zaś Krolem, inaczey ſię ſprawował, toż ſamo mowi Wolter, w ſwoim pamiętniku, na karcie 38. że Fryderyk, nie był takim nieprzyiacielem Machiawela, zoſtawſzy Krolem, iakim ſię pokazywał, będąc tylko Kſiążęciem Pruſkim. Wſzakże oni ſię oba lepiey znali, a myśmy tego na ſobie lepiey doświadczyli.

Opiſuie nam brat Kleinſchmidt, iakowegoś Teologa, ktory zoſtał Farmazonem, naſtępuiącemi

ſło-

ſłowy: Co ſię zaś przypadku Pana S. Teologa tyczy, ktory w to bractwo wpisanym zoſtał, niesprawiedliwe między poſpolſtwem o tym, jakoby go mieli Farmazonowie gwałtem przymuſić, do wpiſania ſię w ich bractwo, lataią pogłoſki, Pan ten, niebył nigdy do tego przymuſzanym, iego w tym właſna, i wolna była wola, że ſię w to bractwo wpiſał, albowiem: gdyby to niebyło, iego właſną i wolną wolą, toby nie tylko niebył przyiętym, ale owſzem odrzuconym —. Cała zaś ta rzecz tak ſię ma —. Pomieniony Pan S. przed ſwym przyięciem do tego bractwa, był wielkim iego nieprzyiacielem, w każdym poſiedzeniu, nieobeſzło ſię, by o nim w twardych niemowił wyrazach, a nieprzeſtaiąc na ſamych łżeniach, i czernieniach, zawziął ſię, przesladować to towarzyſtwo, aż do zniſzczenia, i wykorżenienia go, przyſzło aż do tego, że go ſię niektorzy z tego towarzyſtwa zapytali,

cze-

czego chce, co mu winni, i aby przeſtępſtwa pokazał Farmazonow, nato on im: Farmazońſtwo ieſt taiemnicą, ktorey nikt wiedzieć nie może, nie zoſtawſzy w przod członkiem tegoż bractwa, otworzcie mi te taiemnice, niechay one przeyrzę; i przetrzęſę—, a nie zrażaiąc ſię bynaymniey takowemi zapytaniami Teolog, dodał i to: Jż wiele złego naſłuchał ſię o tym bractwie, o czym powątpiewać niemożna, ale owſzem temu łatwo wierzyć, kiedy mi niechcecie ſwoich taiemnic do przeyrzenia otworzyć—. Wyſtawiali mu że to być żadną miarą niemogło, że taiemnica, ktorą zaprzyſięgać potrzeba, przed przyſięgą żadnemu obcemu obiawioną być nie może, właśnie by kto ſekreta Gabinetowe, nie za przyſięgłym Sekretarzom, chociaż ſię tam w nich, nie tylko nic złego, ale owſzem wſzyſtko dobre znayduie opowiadać miał, coźby to z tąd wyniknąć mogło, podobnymże ſpoſobem, i z

Far-

Farmazońſtwem, lubo i w nim nic złego nieznayduie ſię, przecieſż go wſzyſtkim wyiawiać nie można. Lecz ieżeli ſobie WćPan koniecznie życzyſz, tych Taiemnic dowiedzieć ſię, tedy przyſtań, do tego Towarzyſtwa, i Farmazonem zoſtań, uczyniemy WćPanu w tym łatwość, i przyimiemy go między ſiebie, ieżeliby tylko takowa była własna i wolna wola jego—. Proſił o czaſu kilku dni pomieniony Teolog, do doſtatecznego w tey mierze namyślenia ſię, po wyiściu tego czasu przyszedł do nich, trzymaiąc w ręku kartę, na ktorey umowa, czyli Kapitulacyia była napiſana w naſtępuiące ſłowa: *Jeżeliby ſię co złego w tym Towarzyſtwie znaydować miało, chociażby, i po zaprzysiężeniu, będzie mu wolno całemu obiawić światu, ponieważ go do tego Kanony Duchowne i świeckie prawa obowięzuią, aby widziawſzy co złego, uchylaiąc na bok nieważną przyſięgę, światu całemu wyiawił.* Na co gdy

gdy oni pozwolili, i przyſtali, przyſiągł pomieniony Teolog, i zoſtał Farmazonem, teraz z ſwego ſtanu kontent znalazłſzy wſzyſtko tak, iak mu przyrzekli byli, i zoſtaie gorliwym obrońcą Farmazonow.

Coś ta cała relacya, zdaie ſię być na umyślnie ułożoną, dla innych do podobnegoż poſtępku zachęcenia, kapitulacya pomieniona zdaie ſię być niedokładną, wſpomina tylko, że ieżeliby ſię co złego w tym Towarzyſtwie znaypować miało, to wolno będzie wyiawić, ale to ieſt tylko ogulnie powiedziano, i niedoſtatecznie, Nieſpodziewam ſię nigdy tego, po pomienionym braćtwie, by miało iakowe zdrady, lub machinacyie, przeciwko rządom kraiowym, lub dobru publicznemu przedſiębrać—. Na Teologa przecież należało mowić: *iż ieżeli co opacznego obiawioney wierze, poſłuszeńſtwu Kościoła, i ſkromnym Chrześciańſkim*

oby-

obyczaiom przeciwnego postrzegę, przysięgę uczynioną, za nieważną mieć będę, i taiemnice przeciwne odkryię światu.

W Kſiążce pod tytułem: Czego prawdziwy Farmazon ſzuka, na karcie 8. w przedmowie mowi Brat: Phr: że podług ſwiżych wiadomości w Anglii i w Niemczech, więcey niż 60000. tyſięcy ma ſię znaydować Farmazonow, niechayże tylko tyſiączny, czyli z tyſiąca ieden, znałby doſkonale Loży taiemnice, toby ich iuż 60 było, iednakżeby to ieſzcze liczba takowa, nie uczyniła taiemnic pospolitemi, wielu bowiem do tego bractwa ieſt wezwanych, ale mało wybranych.

Zoſtać Farmazonem, przyſięgać, i nazywać ſię nim, a krom wolnego zycia niewiedzieć, treści ſwoiey bytności, bywać w ložach na obrządkach i ſchadzkach, a taiemnic niebyć uczeſtnikiem, ſkładki dawać, i zna-

 czyć

czyć prawie ostatni członek bractwa, iest to: obracać pieczenią, i żar pod nię podgrzebywać by się piekła, ale dla innych, zrazy sobie z niey kraiących, ale nie dla mnie.

Przytacza nam ieszcze na karcie 207. Brat Kleinschmidt, listownie do siebie pisany przypadek, o iednym Farmazonie, na nierządzie zchwytanym wnastępuiące słowa: Podobnież w Mieście G. pewny Farmazon zchwytanym zostawszy, na publicznym nierządzie, za nic sobie to miał, wbrew wszystkim mowił, mnie wolno, pozwalaią mi tego zwyczaie bractwa naszego.

Dziwna rzecz, sam się Farmazon przyznaie, że mu wolno, że mu tego zwyczaie bractwa pozwalaią, ia sam świadkiem iestem, że się z uczynkow takowych, między sobą przechwalaią, z ułomności niektorych kobiet naśmiewaią, drwią, z tych kto-

rzy

rzy im to za grzech chcą poczytywać, a ow zmyślony Teolog, niepoczytuie tego za złą rzecz, w Chrześciańſtwie pod grzechem zakazaną, ale kontent z ſwego ſtanu, gorliwie broni Farmazonow.

I daley mowi; Niewidzę przyczyny, czemuby nam złe użycie zadawane być miało, Jeżeli mieczny z gołym mieczem, ſtawa przed nowo przyſięgaiącym, to ieſt zdawna zwyczayną rzeczą w Chrześciańſtwie, ile mi ſię zdaie, niemaſz co ganić, przypomina ſobie bowiem przyſięgaiący: takowym czynem, że ieſt obowiązany dotrzymywać przyſięgi, ktorą gdyby miał przełamać, że zaſługuie na oſtrość tegoż miecza —. Wiedzieć albowiem potrzeba, iż wſzyſcy ci, ktorzy do tego bractwa przyiętemi, zoſtali, ani na iednę minutę, nie ſą ſwoiego życia pewnemi, gdyby chcieli wydawać taiemnice —. Wielu bowiem Panow wielkich, z ſamey

ciekawości tylko, powyprawiali służących swoich, sobie naywiernieyszych, ażeby: nie z intencyi, ale tylko dla uwiadomienia Panow, Farmazonami pozostawali, lecz podstęp takowy na nic im się nieprzydał, i zamiaru swoiego nim niedopięli, bo lubo Farmazonowie, posłańcow tych, do towarzystwa swoiego poprzyimowali, ale w nich milczenie tak dalece w rażali, że powrociwszy do Panow, nic im odkryć i wyiawić niechcieli, obawiaiąc się z tąd, iakowego przypadku dla siebie, To to milczenie sądzę być przyczyną, tyla ściągaiących, na to bractwo, podeyrzeń, i porozumień —. Nawet sam Oyciec S. wyznaczył nadgrodę temu, ktoryby go, o wszystkim gruntownie, i dostatecznie uwiadomił.

Coś Pan Autor dawną baykę odnawia, że portrety Farmazońskie gadaią, kiedy wydaiącemu

mu taiemnice, nie tuſzy, i iedney minuty dalſzego życia—. Ciężar takowy milczenia nieſkończonego na ſobie noſić, ieſt to czyſta niewola, ktory ieżeli nie dąży do uſzczęśliwienia człowieka na całą wieczność, czego nieprzeczą Farmazonowie, że zamiar ich taiemnic, niema nic ściągaiącego ſię do wieczności, tedy nie wart ieſt poddawania ſię pod to iarzmo, nie ieſt też zapewne w zamiarze, uſzczęśliwienia człowieka docześnie, bo wielu znam Farmazonow ubogich, żywiących ſię z iałmużn, lub z ſkładek wybieranych, (na ubogich wſtydliwych—. Wſzelako ſtrumień daleko płynący od ſwego wytryſku, z tęgości ſwoiey wiela traci, i ſkuwka, by naytężey oſadzona, długim używaniem obruſza ſię—. Może być, iż tym posłańcom, udaiącym chęć zoſtania Farmazonami, to bractwo niedowierżało: Mowię to nie bez

fun-

fundamentu, gdyż mi ſię trafiło znać iednego, ktory będąc iuż do uczynienia przyſięgi, w tym bractwie przypuſzczonym, wyznał w loży publicznie, że drwi z wiary Chrześciańſkiey, niechciano mu dawać przyſięgać, a to, by nietak ſzypkim krokiem, do treści taiemnic lożowych przyſuwał ſię, i niepodchodził ich, kazano mu tedy wprzod wyznać ſię Katolikiem, bo w tey wierze był wychowanym, potym dopiero przyſiądz—. Drugi, że im ſię zdawał, trochy niedowierzaiący, po przyſiędze, niębył chociaż i w lat kilka, na czeladnika promowowanym, i mało też co wiedział, o taiemnicach lożowych, niemogł tedy nikomu powiedzieć, tego, czego ſam niewiedział.

Mowi ieſzcze daley brat Kleinſchmidt, że ceremoniie, w czaſie przyimowania nowego Kandydata ſą takowe: Jzba w ktorey ſię

to dzieło wykonywa, bywa czarno wybita, w ktorey Sofa, czyli wyſoka Kanapa ſtawianą bywa, maiąca na ſobie herb Towarzyſtwa wyrażony z naczynia mularſkiego ſkładaiący ſię, ſwic para palących ſię, na Kanapie ſtoi, a kſiążka reguł tegoż bractwa, ma leżeć między świcami, z innemi inſigniami temuż bractwu ſłużącemi, przed ktorą to kanapą, Kandydat klęka, Mayſter, lub ten, ktory przyſięgi ſłucha, ſtoi obok miecznego przed kanapą, gdy kandydat przyſięga, potym naſtępuie traktament, pod czas ktorego, do uſług, zażywa ſię zwyczaynie ſłużących, ktorzy także Farmazonami być muſzą, lecz po więkſzey częsci tylko co do imienia, bo lubo taiemne chaſło wiedzą, aby ſię wſzędy, po lożach wywieść mogli, że ſą z liczby tegoż bractwa, lecz dalſzych taiemnic niewyiawia im ſię, i nic o nich niewiedzą, ani ich ſię też, do żadnego naradzania nie-

użу-

używa, zawſze należą do pierwſzey klaſſy między chłopcow.

Ci to ſą: ktorzy iako naukami, i moralnoscią nieokrzeſani, z gruba po proſtu, naylepiey udzielonych ſobie, chociaż wſzczupłych granicach, ložowych nauk, ſamą treść na ſobie nam do widzenia wyrażaią, a i takowi nawet na to nieczułemi niebywaią, znałem iednego beraytera, w ktoregom ſprawach, i mowach, prawie zawdy, przeciw obiawioney Religii bluźniących, ucilk, i iakowyś niepokoy wewnętrzny poſtrzegał. razu iednego, rozgadawſzy ſię zemną, mowił mi: naywiękſzą byś mi WćPan łaſkę wyswiadczył, gdybyś mi w łeb ſtrzelił, poznawałem z iego dalſzey mowy, że w loży, nie muſiał mieć dla ſiebie wziętości, iakoż w ſamey rzeczy, mało odmiennym ſpoſobem, od ſtrzelenia ſobie w łeb, z tego świata zeſzedł—.

ſzedł—. Czaſu iednego rozmawiaiąc w Kompanii poduſałey, Pan pewien przyznał ſię nam z tym, że dopoki widziałem, ludzi godnych na czele loży oſadzonych, do poty w loży bywałem, teraz iuż lat parę mineło, iak w loży niebywam, i więcey w niey niebędę—. Wyraz ten, ludzi godnych może ſię rozumieć, albo co do urodzenia albo też co do obyczaiow, co oboie ſkazę loży być ukazuie, wſzakże i Farmazonowie ſą ludzie, wſzyſtkim odmianom, i ſkazom podlegaiący, iako i drudzy.

Mowi daley brat Kleinſchmidt na karcie 252. że w liście do niego piſanym, żali ſię pewny Farmazon naſtępuiącemi ſłowy: Smutek ktory czuie, pochodzi, z naturalnego, ale ſłuſznego poruszenia, że Bogowie ziemi, ktorym ſię z powinności cześć i uſzanowanie winno, a ktorych wziętość, na-

kſztalt

kſztałt gwiazd świcić między nami by powinna, z umartwieniem moim widzieć muſzę, iak od ludzi ladaiakich, i nikczemnych w bractwie naſzym znayduiących ſię, a częſtokroć od takich, ktorzy z nich żyią, i ich chleb iedzą, niby przez nogę przeſadzanémi bywaią. Ale z drugiey ſtrony, lubo nie wrowney wadze do ſmutku ktory czuię cieſzę ſię, że ta nie przyzwoitość, nauczy Farmazonow rozumu, by na potym w przyimowaniu oſob, od czoła, brak rozeznawać umieli, i ducha lepiey doświadczali, niezbywa bowiem na ludziach w talenta obfituiących, ktoremibyśmy zakon nasz, czyli bractwo przyozdobić mogli, ale też: i takowych przybierać należy, ktorzyby wielkie dochody mieli.

Rożność mowy! Brat Kleinſchmidt upewnia nas, że liberyia, i inni podli ludzie, zażywanemi tylko, do poſług w loży bywa-

waią—. Przyiaciel zaś do niego piszący ubolewa, że ciż pomienieni, Panow w lożach przez nogę przeſadzaią—. Ktoż to może wiedzieć, czyli iuż niedopięło pomienione bractwo naywyższego szczytu swoiey wielkości, zkąd teraz z kolei wszystkim rzeczom na świecie zwyczayney, trzeba będzie na doł zstępować, do czego podobieństwa wielkie Neapol nam uczynił, zkąd czytamy w Gazetach Narodowych o wyszłym pod dniem 28. Listopada 1789. w Neapolu nowym rozrządzeniu, stosuiącym się do dawniey wyszłego pod dniem 10 Lipca 1751. iako też do drugiego pod dniem 12. Kwietnia 1775 Zakazuiącym, ażeby odtąd, wszelkie schadzki, i zgromadzania się Farmazonow, wcale ustały, i zaniechanemi były, co pomienionym Edyktem Krolewskim obszerniey, i z iakowych pobudek wyrażono iest—. Wszak się nic

bez

bez przyczyny, i nadaremno nie dzieie.

Czytamy bowiem pod dniem 12 Marca 1790 z Rzymu—. Jż za przestąpienie przeciw wyrażnemu wzwyż pomienionemu zakazowi Krolewskiemu, wyszedłszy z Loży Farmazońskiey Xiąże de St: Demetrio w Neapolu wziętym został do Aresztu.

Nawzaiem odpisuiąc brat Kleinschmidt pomienionemu bratu Farmazonowi, pod imieniem Atheomastix taiącemu się, na karcie 265. także donosi: w Pewnym mieyscu w Niemczech, przytrafiło się, lubo to tylko *occasionaliter*. Ze przedsięwziąwszy pewny Farmazoński Mularzo-mayster, u siebie założenie loży, z niebaczności trafił, i dobrał sobie, takowe subiekta, ktore bardziey do parszywych psow, niżeli do bractwa Farmazonow należećby powinny, niebędąc tedy pomienieni bracia, do tego zdatnemi, i spo-

so-

ſobnemi, aby co, rozſądnego przedſięwzięli, na ſwarach, łżeniach ſię, i ſzkalowaniach, ſwoie ſchadzki trawili, iam ſię z tąd ſmucił mowi Autor, i nieludzkość owych ludzi opłakiwałem.

Coż to za odmiana! owych na początku cnotliwych, obyczaynych, i uczonych Farmazonow, na parſzywych pſow, na wzaiem ſię gryzących, ſzkaluiących ſię, i nieludzkich.

Za przybywaniem lożow, że ſię cięſzko było w bractwie uſtrzedz głow nieſpokoynych, z tąd niektorzy świetleyſzego zdania bracia, z rzuciwſzy z ſiebie iarzmo wſzelkich opiſow, praw, i zwyczaiow Farmazońſkich, przeſtaiąc na ſamym ſtanie Religii naturalnym, odłączywſzy ſię od tamtych, nazwali ſię Jlluminatami.

J daley na karcie 284. mowi: Lubo w dawnieyſzych, nieokrzeſa-

nych,

nych, i niby żelaznych Farmazońſtwa czaſach, obowiązkiem bywało, do tey ſię Religii przyznawać, ktoraby w Kraiu panowała, przeciwnie zaś temi czaſy, za dobrą rzecz oſądzono, znieſienie pomienionego przymuſu ſumnienia, a do tyla tylko obligowania, aby ſię do tey Religii przyłączać, ktoreyby ſię wſzyſcy podściwi ludzie trzymali, zoſtawiaiąc każdemu wolność zdania, ſumnienia, i poſtępkow, podług ſwoiego widzi mi ſię—. Przez takowy iedynie ſpoſob, założyć można powszechny fundament Farmazońſtwa, ktoryby nakształt ſzredniego punktu, wſzelkiey Religii i zdań ludzi w ſobie iednoczył, i w iedno złiiał ciało, gdzie przeciwnym ſpoſobem rożności zdań, porożnienie między ſobą, i ſkazeby przynioſła.

Przedziwny ſposob, co do litery ſię na naſzych Farmazonach iſzczący—. Znam iednego niegdyś w wſpomnionym bractwie

zo-

zoſtaiącego, ktory z trafunku, doſtawszy Kſiążki Uwagi nad Hiſtoryią powſzechną Jakuba Benigna Boſsueta, czytał ią dla rozrywki, ale przyſzedłszy na kartę 209. pierwſzego Tomu, zaczął czytać z uwagą, aż do karty 559. gdzie by ze ſnu obudzonym zoſtawszy, oświecać ſię w prawdach, i w niezawodności Religii począł, taiemnice loży, z oczywiſtemi prawdami przez Boſsueta opiſanemi ſtoſował, i poznał nakoniec, *udatną obłędliwość lożową*, wrocił ſię na łono Kościoła, z ktorego ſię był uchylił, i w nim ſtatecznie zoſtaie, wſzyſtkim w podobnym ſtanie, iak i on niegdyś będącym, życzy wprzod przeczytać, teyże ſamey kſiążki, te mieysca, a dopiero rezolwować ſię na iedno.

Swiżo widzieliśmy takowy nawrocenia ſię przykład na Jozefie drugim Cyſarzu Rzymſkim w

ze-

zeſzłym Roku 1790 dnia 20 Marca zmarłym—. Pan ten zatrząſł w ſwych Pańſtwach potężnie Religią Chrześciańſką i nachylił ią ku upadku—. Przeſtraſzony takową burzą na Chrześciańſtwo Naywyżſzy Paſterz Pius VI. ſam osobą ſwoią przybył Chrześciańſtwu na pomoc do Wiednia, chciał ſkutecznie zaradzać, ale ſyn raz zpoſłuſzeńſtwa Oycowſkiego rozkiełznawszy ſię, zdrowych rad więcey ſłuchać niechciał, przecież w Mieście iuż upadaiącey Religii dopuścił Naywyższemu Paſterzowi takową ſundować duchowną Juryzdykcyią i z takową wſpaniałością, z iakową tylko w Rzymie pokazywać ſię może, i nierząda iuż więkſzey! Ubrany Tron u S. Szczepana przy wielkim Ołtarzu zaſiadł Pius VI. Pontificaliter przyodziany, Kſiążęta Jmperii i Panowie na klęczkach *Osculum pedis* to ieſt w nogi go całuiąc

zwy-

z wyznaniem podległości, i uszanowaniem głowy Religii, Oycowskie od niego odbierali błogosławieństwo, Odpusty publicznie ogłaszał i nadawał, lud wszystek gorące modły za długie życie Papieża i podwyższenie wiary Chrześciańskiey do Boga posyłał, odwiedzał Klasztory i Kościoły, wszędy z okrzykami radości przyimowany—. Raz rozmawiaiąc tenże Cysarz ustnie z Oycem S. ktory gdy mu z dowodow Kanonicznego prawa zaczął okazywać nadużywanie władzy, odpowiedział mu Cysarz: *Nie iestem Teologiem wybaczysz mi Wasza świątobliwość, iż więcey z nim ustnie niebędę konferował*, wszelako chociaż z bolem serca swego patrzał on in cognito będąc utaionym, iako Oyciec S. dwiema Kardynałom przy assystencyi do takowych ceremonii należących Officyalistow, kładł na głowy Kapelusze Kardynalskie i

Pierścienie, iako znaki juryzdykcyi dawał—. Trwał Cyſarz w ſwoiey zaciętości, burzył Religią Chrześciańſką, zabierał dobra Klasztorne i Kościelne na ſwoy ſkarb, ſzydził z Religii, ale mu ſię w zamyſłach iego nic nie wiodło, i choroby go niſzczyły coraz bardziey, aż też nadszedł i koniec życia, gdy leżąc zniſzczony i wyschły w łożku, donieſiono mu że Synowica iego w połogu umarła, rzekł: „ Jeszze więc „ i ten ſrogi cios muſiał paść na „ mnie. Exponuycie żywo ciało „ zmarłey Arcy Kſiężny w Sa„ li, bo taż ſama ſala będzie nie„ bawiąc potrzebna na exponowanie „ i moiego ciała. Ledwie „ dwadzieścia cztyry godzin mi„ nie, a potka mnie to, co potkało „ Arcy Kſiężnę i iuż koniec „ będzie moim na tym świecie „ boleściom.

Przyſzły też w rzeczy ſamey i oſtatnie zaraz dni życia Ceſarza,

rza, w ktorych ten Monarcha wielką dał przy swey smierci wiekopomnym czasom przestrogę, gdy iawnie przykładem swym pokazał, że w niezliczonych, życia ludzkiego troskach, zwłaszcza przy ostatnim doczesnych dni zgonie, nigdzie żaden człowiek prawdziwey pociechy naleść nie może, iak tylko w samym Bogu, i ustanowioney od niego *prawdziwey Religii.*

Strapiony ten Monarcha przyiąwszy S. Wiatyk, odprowadził Kapłana aż do drzwi swego pokoiu, w przytomności potym więcey niż 50 Osob, upadł na kolana przed Krucyfixem mowiąc w głos: „Zbawicielu moy! Ty „sam ieden czytasz, co się w „głębokości serc ludzkich znay„duie! Ty widzisz że zamysły „moie miałem za czyste! Ty „wiesz za co mnie tak srogo ka„rzesz! Czynię ci ofiarę z tego

„ wſzyſtkiego co cierpię, a to na
„ zgładzenie mych grzechow! u-
„ ciekam ſię do Twego miłoſier-
„ dzia!

Obrociwſzy ſię potym do przytomnych rzekł: „ Modlcie ſię
„ za mnie! a gdy wſzyſcy ze łzami padli na kolana, mowił do nich: „ Modlmy ſię i za moią
„ Matkę, za moią Małżonkę, i
„ za całą moią Familią, a nay-
„ bardziey modlmy ſię za owych
„ nieſzczęśliwych, ktorzy zginę-
„ li na teraźnieyſżey woynie, a-
„ żeby BOG śmierć ich odpu-
„ ścić mi raczył!

Odprawiwszy potym pewny Hymn Kościelny, rozdawał rozmaite łaſki —. Wrocił ſię znowu do Modlitwy, czytaiąc ſam z ſwoiey kſiążki, a gdy mu iuż ſił do czytania nieſtawało, oddał tę kſiąſzkę Spowiednikowi ſwoiemu, aby ią miał u ſiebie dla pamiątki —. Proſił nao-

ſta-

ſtatek o *Powszechne rozgrzeszenie*, i o zaczęcie zwykłych Kościelnych modlitw nad konaiącemi, pod czas tych modlitw ſzczkawka go napadła, i za trzecim ſzczckaniem zaraz ſkonał—, J ten Ceſarz osobą ſwoią powiększył liczbę nieszczęśliwych Cesarzow, prześladuiących Chrześciańſką Religią, i Głowe Kościoła, w uciſkach życie pędzący, a w zgryzocie dni ſwoie kończący—.

Mowi pomieniony brat Kleinſchmidt na karcie 285. że miał ſobie poſłany pakięt drukowanych rzeczy, z naſtępuiącym liſtem przyłączonym.

Mościpanie,

Kommunikuię WćPanu Traktaciku, ktory J. P. Jnſpektor Hellhmund, w Wiſbadzie o Farmazońſtwie napisał, a który mi trafunkowo do Rąk ſię doſtał, życzyćby ſobie należało, żeby ſię pomienione pismo, w takowe ręce doſtało, kto-

re.

żeby więcey o tym bractwie wiadomości miały, niżeli ia mam, z kądby należycie, zadawane obwinienia zbitemi być mogły, i inaczey o tym J. P. Jnspektor zainformowanym.

Traktacik ten gdy posłał znowu Brat Kleinschmidt Bratu Attheomastyxowi, do przeyrzenia, ten odebrawszy go, następuiący list odpisuie.

Mościpanie,

Za przysłany mi do przeczytania Traktacik iako nayuniżeniey dziękuię, przeczytałem go już cały, ale nic osobliwszego w nim nieznayduię, dla P. Hellmunda byłoby lepiey podobnemi rzeczami się niezatrudniać, niedopnie on w tym Traktaciku zamierzonego sobie celu, może być dobrym i podściwym człowiekiem, ale na coż mu się to przyda kłutnie na świecie wszczynać—. Co się tyczę żądania Wać Pana, aby się w ręce lepsze od iego

go doſtać to piſmo mogło, niewiem, czyli żądaniom Jego, ſkutek odpowie zamierzony: i daley mowi — . Stała ſię rzecz zabawna z tym piſmem, miałem właśnie pod ten czas u ſiebie, kilku z moich przyiacioł, gdy mi to piſmo oddane było, po rozdarciu koperty, Tytuł, czyli napis uyrzawſzy, że coś dobrego, i Farmazońſtwu ſprzyiaiącego, w tym piśmie znaydować ſię miało, a to z tąd: że na czele piſmo nioſło: *Uwagi Chrześciańſkie o Farmazonach: do ktorych przydany był Rozdział, o powszechnym zgorszeniu Chrześcian z tąd pochodzącym, nieżyiących podług przepisow ſłowa Boſkiego, czyli Ewangelii w czasach teraźnieyszych, na chwałę Boſką, i ku zbudowaniu bliźniego, na żądanie wielu tego dzieła pragnących napisane, i do druku podane, przez Jdziego Hellmunda, Comite Palatino Cæsar: Kſięſtwa Naſsau: Saarbruckiego, w Wisbadzkim z przyległościami Dyſtrykcie Jnspektora*, albowiem; gdyby ſię

co

co w tey kſiążce przeciwnego, zebraney u mnie kompanii znaydować miało, muſia oby noſić na czele napis: *Nie Chrześciańſkie uwagi &c.* Zaczęliśmy daley czytać, a przewrociwſzy kartkę, znaleźlismy zdanie wyięte z Pſalmu 118. wirsza 22. Oddal odemnie pochańbienie, i wzgardę, bom ſię badał, o świadectwach twoich—. i u Mateuſza S. w Rozdziale 16. wirſzu 18. A ia tobie powiadam, iżeś ty ieſt Opoka, i na tey Opoce zbuduie Kościoł moy, a bramy piekielne niezwyciężą go—. Wſzyſcy tedy przytomni mowili porzućmy to, niechay to czyta kto chce, ale ia pobudzony wrodzoną mi ciekawością czytania, zacząłem czytać, zdawała mi ſię ta kſiążka, że była przez Farmazona napiſaną ku dobru tegoż Farmazońſtwa, lecz ieden zprzytomnych przyiacioł, przerwał mi czytanie mowiąc, przeczytayno ią do końca, to inaczey o niey ſądzić będzieſz, niezawdy to

Far-

Farmazonowie śpiewać ci będą, potrzeba żeby też i inni głos swoy okazali—: Zgodziliśmy się tedy, ażeby całą kſiążkę przeczytać, a wziąwſzy papieru, nadczym się trzeba będzie zaſtanawiać, abyśmy notowali, i zdania ſwoie przypiſywali—. Mowi tedy daley: że bardzo małą i niedoſtateczną Pan Autor miał o tym bractwie wiadomość—. daley powiada: że P. Autor opiſuie to Bractwo podług ſwoiey możności, a to, mało dwadzieściorakim ſpoſobem, nazywaiąc to prawdą, co w rzeczy ſamą nieprawdą nazwać się może, i daley powiada: P. Autor piſze, iż wielu a oſobliwie zgodnieyſzych oſob, powierzchownie Chrześciańſkie życie prowadzą, gdy tym czaſem wewnętrznie cali bywaią światowemi, niemaiącemi w ſobie nic Chrześciańſkiego— i znowu daley mowi P. Hellmundt, że na Schadzkach ich, niemaſz zwyczaiu o Religii Chrześciańſkiey rozmawiać, ani o Piśmie

S. ani o Chryſtuſie Panu naymnieyſzey wzmianki czynić, ale o tym co nam światło natury podaie, co z zdań ſtarych Filozofow wiadomości naſzey doſzło, o tym i o innych tym podobnych rzeczach zabawiać ſię, i mowi daley że P. Hellmundt, naſtawa na przyſięgę, i na ſekreta taiemnic, na co ſię P. Atheomaſtix odzywa. Niechay kto chce ſądzi, coby ztąd za nieporządki wyniknąć, i zamieſzania być muſiały, gdyby tyla tyſięcy ludzi, honor ſwoy, i reputacyią tracić muſiało, gdyby Farmazonowie, podług żądania P. Hellmunda taiemnice ſwoie wyiawić mieli—. i daley przez wiele kart, ciągnie ſię powtarzanie piſma P. Helmundta, zdawanemi na niego odpowiedziam, gdzie przyſzedłſzy na kartę 357. zaczyna ſię żołć burzyć w P. Atheomaſtixie zaczyna opiſywać P. Hellmundta *de vita & moribus*, nazywaiąc go nic nieumieiącym, Sowizrzałem, Szynkarzem, Kramarzem, Błaznem, Faryzeuſzem

ſzem, &c. &c. &c. i gdy przytacza z piſma pomienionego P. Helmunda, zadawanie braſtwu Farmazonow, że zamiaſt wzywania Imienia Chryſtuſowego, i oswiadczania checi, naśladowania go, tak ſobie na ſchadzkach śpiewaią.

Miſtrz zaczyna:

Naśladuymy zacnego Katona, ktory nas napomina, abyśmy zdrowo, weſoło, i miło wiek pędzili.

Bracia odpowiadaią.

Uwielbiaymy Katona i naśladuymy go, czciymy Platona, Sokrata, i Xenophona.

Miſtrz znowu:

Niechay Muzy, i Gracyie nam ſprzyiaią.

Bracia odpowiadaią:

Niechay czyny naſze uwięczaią i nas błogoſławią.

Ktore to śpiewania, iakoby miały być zmyslonemi, tak dalece

ce w Panu Atheomaſtixie czarną żułć wzruszyły, że łaiąwſzy Panu Hellmundowi, przez kilka arkuſzy, na oſtatek tym zakończa: Jż Luterſcy Predykanci (bo P. Hellmondt był takowy) ſą podobni do świń, ktorzy będąc obrażonemi, lub o Religiią nagabanemi, tak długo mruczą i kwiczą, aż im inne ſtworzenia na pomoc przybędą, wzywaią zaraz na ratunek Stanow Rzeszy Niemieckiey, do powſtania przeciwko ſwoim przeciwnikom ogniem i mieczem. (co i Pan Hellmundt miał uczynić w pomienionym piśmie, wzywaiąc na pomoc Rzeszy Niemieckiey, na wykorzenienie Farmazonow.

Opiſanie tey ſprawy z Panem Jnſpektorem Hellmundem, obſitą bardzo zawiera w ſobie materyią Zdań, Myśli, i Uwag, a oraz zaſtanawiania ſię wielkiego ieſt godne, czego wykonanie poźnieyſzemu zoſtawiam czaſo-

wi—.

wi—. Na zadawane przez J. P. Jnſpektora zarzuty, łaianiem i czernieniem ſławy, niewyraźnie ſię odpowiada. Apologia oczyſzczaiąca Chrześciańſtwo S. Juſtyna Męczennika, i Tertuliana nie tak ułożona była—. Nawet naſz narodowy Rymotworca, tak ſwoy Apolog, o prawdzie napiſany, a do materyi tutay ſłużący, zakończa:

Jeden wam wſzyſtkim nigdy niewydoła,
Na coż go gnębić, lepiey ſię użalić
Myśl może była, zbytecznie weſoła,
Spoſob oſądźcie, czy ganić, czy chwalić
Jeżeli potwarz, ſama pełznąć zwykła
Jeżeli prawda, *poprawcie ſię*—. znikła.

Dobro-

Dobrowolne wyznanie wiary, pewnego Oświeconego (Illuminata) w rozmowie między nim, i starym wyznawcą Chrystusowym zaszłey, w popobieństwie Katechizmu odprawione.

O*świecenie* stało się temi czasy, prawie szczególną materyią w posiedzeniach trafiaiących się rozmow, pisma zdaniami ich napełnione, każdy chcący coś znaczyć, tak mowić, tak pisać, i tak myśleć stara się, pospolstwo iednakże nie zna ieszcze tey nauki, i nieumi mowić oświecono, pyta się przeto ieden drugiego, coby to *Oświecenie* było, rożne daią sobie na to odpowiedzi, lecz bez dotknienia się istoty samey. *Oświecony* atoli na to pytanie, takową daie odpowiedź; Iż ciemnościami ogarnio-

na

na Religiia, za pomocą *Oświecenia*, temi czasy wszyſtkim na widok iaſno wyſtawioną zoſtała—. Lecz wyznawca Chryſtusow powiada, że *Oświeceni* Religią Chrześciańſką fałszuią, wyrzucaiąc wſzyſtko to, co tylko w niey Boſkiego znaydować ſię może—. Komuż tu wierzyć? i czyia ieſt ſtrona prawdziwſza? kto nie zna fundamentu Religii, ten łatwo ſię potchnąć, a tym ſamym ſędzią być w tey mierze nie może—. Daymy to; żeby czytał w obcych ięzykach piſma o *Oświeceniu* powydawane, niech będzie pewien, że ich mało zrozumi, a zasady onych, domyślić ſię niepotrafi—. Krzyki i narzekania *Oświeconych* wſzędy ſłyſzeć ſię daią, na obarczoną wolność ſumnienia, na przytłumienie światła, na wprowadzenie ciemności, i na podwyżſzenie głupſtwa—. Krzyk takowy, zaſtanawia nie iednego, bo ſam nawet dźwięk i brzmienia ſłow, obarczenia, i przytłumienia, coś w ſobie odpornego

oka-

okazuie, przez co znaczna część to ſłyſzących wpada w zawrot, z zawrotu w nieukontentowanie, a z tego, w powątpiwanie o Religii—. Zeby tedy pomienione krzyki *Oświeconych*, nieſtały ſię komu ſzkodliwemi, wyłuſzczyć i odkryć błędy i zdrożności *Oświeconych* należało, by każdy poznał, że *Oświeconych* zaſadą ieſt: Religiią Oycow naſzych do ſzczętu wytępić, Zbawiciela świata wcale znieść, wiarę w Chryſtuſa wykorzenić, a Biblią, czyli piſmo Swięte odrzucić, o toż to ieſt, co każdemu, dowiedziawſzy ſię o tym, odrazę, i wſtręt od nich uczynić powinno—. Na zbiianie tego, chociażby ſię gruntownie, i obſzernie piſało, nie tak zamierzonego dopięłoby ſię cylu, bo lud poſpolity, piſm takowych czytać niezwykł, a chociażby nawet one czytał, toby mało co poiął—. Zdało ſię przeto napiſać tych kilka kartek krotko, w spoſobie każdemu łatwym do poięcia, to ieſt: w pyta-

ta-

taniach, całą w ſobie Religiią Chrześciańſką zawieraiących, przez wyznawcę Chryſtuſowego zadawanych, i w odpowiedziach *Oświeconego*, całą ſwą obłędliwosć ukazuiących.

Pytan: 1. Do iakowey ſię ty Religii przyznaieſz?

Odpo: *Ja ieſtem Oświecony Illuminat*.

P. 2 To ty nie ieſteś Chrześcianinem?

O. *Mieszkaiąc my między Chrześcianami, nazywamy ſię takze Chrześcianami, lecz nauka nasza daleką ieſt od Chrześciańſkiey.*

P. 3. Coż to znaczy, to ſłowo *Oświecony?*

O. *Znaczy człowieka żadney Religii w ſobie niemaiącego, szczegulnie podług Filozofii, i rozumu żyiącego.*

P. 4. Rozumieiąż to wszyſcy, ktorzy ſię do *Oświecenia* przyznaią Filozofiią?

 O. Nie-

O. *Nierozumieią iey wszyscy, ale tylko niektorzy.*

P. 5. Jeżeli tedy Filozofia wiarą waſzą ieſt, iakowymże ſpoſobem, mogą ią ci wykonywać, ktorzy Filozofii nierozumieią?

O. *Takowi wierzyć powinni, wszystkiemu temu, co im ich Filozoficzni nauczyciele powiadaią?*

P. 6. Rozumieiąż to wſzyſtko ſłuchacze, co im ich Filozoficzni nauczyciele powiadaią?

O. *Pewna rzecz, że wszyscy tego nierozumieią, wſzelako każdego według poięcia iego naucza ſię.*

P. 7. Czyliż umi każdy z was rozumu przyzwoicie używać, i wſzyſtkiego tego, co ſię do wiecznego uſzczęśliwienia ściąga dochodzić, przenikać, prawdę od fałſzu rozrożniać, i co lepſzego obierać?

O. *Nie, proſty człowiek tego nie umi.*

P. 8. Iakże ſię więc waſza Religia proſtemu człowiekowi przydać może?

O. *Tego ia ſam niewiem, ani ſię też oto turbuię.*

P. 9. Wierzyſzże ty temu, że Bóg ieſt?

O. *Niektorzy z nas wierzą wiednego Boga, drudzy zaś niewierzą.*

P. 10. Coż to być rozumieſz Bogiem?

O. *Doſtateczną zasadę, czyli przyczynę bytności tego świata.*

P. 11. Coż za własności, przypiſuiecie Bogu?

O. *O własnościach Boſkich nic więcey nie wiemy, ſzczegulnie to, że ieſt dobrotliwym, i miłościwym.*

P. 12. Czyli wierzyſz temu, że Bóg oraz ieſt ſprawiedliwym i Swiętym?

O. *O tym wiedzieć niemożemy, bo nas nasze poięcie tego nienaucza.*

P. 13. A temu czyli wierzycie, że Bóg ktory Niebo i ziemię ſtworzył, i dotąd ie utrzymu-

ie, Wſzechmocnym, Mądrym, oraz naydoſkonalſzą iſtotą być muſi?

O. *Może to być, wszelako otym nic pewnego niewiemy.*

P. 14. Czy wierzycie temu, że ſwą bytność od Boga macie?

O. *Temu wierzemy?*

P. 15. A temuż wierzycie, że wam Bóg codziennie dobrodzieyſtwa wyświadcza, i że wſzyſtko to, czego do wyzywienia, i potrzeb waſzych używacie, od niego pochodzi?

O. *Itemu wierzemy.*

P. 16. Jeżeliż wierzycie, że waſza bytność, i waſze utrzymywanie ſię od Boga pochodzi, tedy i na to przyſtaniecie, że mu za tyla otrzymanych dobrodzieyſtw, dziękczynienie, i poſtuſzeńſtwo winni ieſteście?

O. *Jeżeli nasze dzięki, Boga ani większym, ani doſkonalszym, iak ieſt teraz, uczynić niepotrafią, tedy ich bez wątpienia Bóg od ludzi nie-*

niewyciąga. *w Jakowy sposob byśmy zaś ku Bogu, mieli być posłusznemi, o tym nie wiemy, gdyż nas w tym nasz rozum nieoświeca.*

P. 17. Daymy to: żeby wasze dzięki Bogu na nic się nie przydały, czyliż przeto z wászey strony, nie iesteście mu winni wdzięczność?

O. *Jak mamy Bogu dziękować, lub iak mu być mamy wdzięcznemi, kiedy nas sposobu tego nauczyć nieraczył.*

P. 18 Jeżeli więc niektorzy zwas Boga, za naydoskonalszą, i naydobrotliwszą istotę uznaią, przyczyną wszelkich rzeczy stworzonych być go wyznaią, tedy musicie na to przystać że mu się cześć od was należy?

O. *Być to może.*

P. 19. Jakże i iakowym ksztaltem czcicie Boga?

O. *U nas niemasz żadney osobliwszey czci Boga bo nas nasz rozum, nic takowego nienaucza.*

P. 20 Niewierzycieſz to temu, że Bóg ſwą wolą, i ſpoſob, iak ma być czczony, ludziom obiawił?

O. *Nie, temu niewierzemy.*

P. 21 J temu niewięrzycie, że Bog dobrotliwy ludziom tak wiela łaſk wyświadcza, i że ſzczęśliwości i powodzenia im życzy?

O. *To ieſt rzeczą niezawodną.*

P. 22. Jężeliż Bog ſzczęśliwości ludzkiey rząda, tedy do doſtąpienia oney, muſiał im iakoweś śzrodki obiawić?

O. *Srodki do doſtąpienia naszey szczęśliwości znayduią ſię w naszym rozumie, o innych zaś obiawionych środkach nic my nie wiemy.*

P. 23. Niewierzycieſz to temu, że Bog w piśmie S. ktore my Biblią nazywamy, ludzi tego wſzyſtkiego nauczył, czego do uſzczęśliwienia onych widział, ich być potrzebuiących?

O. *My*

O. *My Biblii niemamy za Boſkie ſłowo, tylko, za ludzkie uſtawy, które Popi pospisywali.*

P. 24. To taką rzeczą odrzucaią Obiaśnieni Biblią zgruntu?

O. *Nieprzyimuiemy iey za ſłowo Boſkie, lecz ią mamy za kſiążkę, rozmaite moralne nauki, iako też mieyscami hiſtoryczne prawdy w ſobie zawieraiącą.*

P. 25. A toż czyli przyimuiecie za prawdę, co w Biblii o Jezuſie Chryſtuſie ieſt napiſano?

O. *Niewſzyſtko, uznaiemy go być wielkim nauczycielem moralności, oraz meżem wielkiego charakteru.*

P. 26. Jakże, to niewierzycie, że tenże JEZUS Chryſtus ieſt oraz prawdziwym Synem Boſkim?

O. *Nie, tego my niewierzemy, bo był tylko człowiekiem tak, iak i drudzy ludzie.*

P. 27. Niewierzyciesz i temu, że tenże JEZUS Chrystus, za grzechy ludzkie zadosyć uczynił, i przez swą śmierć, nas z Bogiem poiednał?

O. *Nie, temu my niewierzemy.*

P. 28. Więc i na to nieprzystaniecie, żeby ludzie, przez wiarę w Chrystusa, i przez ściste zachowanie w Biblii opisanych obowiązkow, ku Bogu, ku ludziom, i ku sobie samym, mieli być zbawionemi?

O. *By ludzie przez wiarę w Chrystusa, mieli być zbawionemi, na to nieprzystaiemy.*

P. 29. Jeżeliż na to pozwalacie, że JEZUS Chrystus przedziwnym nauczycielem, oraz mężem wielkiego charakteru i moralności miał być, tedy i nato przystaniecie, czego nauczał, gdyż człowiek moralnie dobry, niepodobna by miał kłamać i zwodzić?

O. Cze-

O. *Czego JEZUS nauczał, i co powiadał, to my za prawdę trzymamy.*

P. 30. Wſzakże to ſą iego ſłowa, gdy powiedział że ieſt Synem Boſkim, że ludzi ſwym zadoſyć uczynieniem odkupuie, i że przez wiarę w niego, zbawionemi będą?

O. *Niemamy otym pewn ści, czyli on to zapewnè powiedział, i czyli iego społ cznicy tego nie zmyślili.*

P. 31. Wſzakże to zgodnie potwierdzaią wſzyscy piſarze nowego Zakonu?

O. *Ci wszyscy mogli być społecznikami JEZUSA.*

P. 32. Ale ci piſarze odwołuią ſię na wiela tyſięcy świadkow, ktorzy to wſzyſtko, z ſamych uſt JEZUSA ſłyſzeli, iakżeby ſię więc mogli na takowe świadectwo odwoływać, gdyby to miało być nieprawdą?

O. *W tedy, gdy te kſiążki pisano, może iuż żaden nieżył na świecie*

z tych

z tych ludzi, ktorzy słyszeli JEZUSA mowiącego.

P. 33. To ieſt rzeczą niepodobną, gdyż zaraz po śmierci Jezuſowey, Apoſtołowie, i wſzyſcy Jego Uczniowie opowiadali naukę na rożnych mieyſcach, przecież iednomyślnie i zgodnie, takową iakową On im podał. Więc muſiało ieſzcze o tem czas, wiela tyſięcy żyć ludzi, ktorzy też ſamą naukę z uſt Jego ſłyszeli, ktorzyby ſię zapewne ſprzeciwili byli, gdyby Apoſtołowie, lub Uczniowie Jego, cokolwiek zmyslonego, nauczać, opowiadać, lub opiſywać mieli?

O. *Przecież o tym, nic pewnego wiedzieć nie możemy, wierzyć zaś tylko to mamy, co na niezawodney prawdzie spolega.*

P. 34. Takową rzeczą, i temubyście przeczyć powinni, co nam z dawnieyſzych dzieiow piſarze pozoſtawiali?

O. Nie,

O. Nie, te my mamy za prawdziwe.

P. 35. Wszakże dzieie Jezusa, nad insze dzieie, takowego prawdy świadectwa są pełnemi, przez zgadzanie się tylu pisarzow na iedno, o Nim piszących?

O. W materyach Religii tyczących się, nic nieprzyimuiemy za prawdę, coby niebyło, dowiedzionego.

P. 36. Apostołowie i Uczniowie Jezusowi musieli być sami wprzod o prawdzie nauki dostatecznie przekonanemi, gdy ią nieulęknionym umysłem rozprzestrzeniali, niedbaiąc na niebespieczeństwa wszelkie, a śmiercią potwierdzaiąc prawdę?

O. Mogli to uczynić z iakowego bałamuctwa.

P. 37. Gdyby to tylko był ieden takowy, lub kilku, możeby się tak o nich rozumieć mogło, ale tak wielu mężow, czy

podobna, by mogło być bałamuctwem zarażonych?

O. *To tylko iest szczegulne domniemywanie się.*

P. 38. Czyliż niedosyć pewnemi, i niezawodnemi dowodami być wam powinno, tak wiela cudow, ktore JEZUS czynił: gdy umarłych wſkrzeſzał, chorych uzdrawiał, niemym mowę nadawał, głuchym ſłuch, kulawym chodzenie. Gdy wichry i burze, na Jego ſię ſłowo uśmierzały, że nie ſzczerym człowiekiem tylko, ale oraz i Bogiem być muſiał?

O. *JEZUS iako bardzo mądry człowiek, mogł rożne fizyczne ſposoby, i przyrodzenia ukryte taiemnicę poſiadać, za ktorych pomocą, łatwo mu było chorych uzdrawiać.*

P. 39. Lecz prawdziwie umarli, i iuż gnić zaczynaiący, czyliż mogli być ſpoſobami fizycznemi,

mi, lub w przyrodzeniu właſnościami ukrytemi wſkrzeſzeni i ożywieni, i czyli można, o takowym ſpoſobie nawet pomyślić, ktorymby nawałność w okamgnieniu uſpokaiać można?

O. *Ale też o tym niezawodney pewności niemamy, czy w ſamey rzeczy, takowe ſię cuda działy.*

P. 40. Wſzakże te cuda, w oczach tylu tyſięcy ludzi, publicznie działy ſię, Uczniow zaś Chryſtuſowych między niemi niewielu było?

O. *Będąc my od owych czaſow zbyt oddalonemi, niemożemy o tym dokładnie ſądzić.*

P. 41. Niemiałożby to być prawdą, co tylu piſarzow iednomyślnie potwierdziło, i co tyla tyſięcy ludzi widziało i ſłuchało?

O. *Podobieńſtwo do prawdy, niebywa iſtotną prawdą.*

P. 42. Przypadki owe wielkie, ktore się przy śmierci Jezusowey widzieć dały, iako to: gwałtowne ziemi trzęsienie, padanie się skał, i Opok, przez trzy godziny zaćmienie słońca trwające, ato w czasie naymniey do tego przyzwoitym, otwarcie się grobow, i wielu zmarłych powstanie, nie byłyż to dosyć mocnemi dowodami, że JEZUS Chrystus iest czymsis więcey nad ludzi?

O. *Myśmy tego oczyma naszemi niewidzieli.*

P. 43. Taką rzeczą, wszelką historyczną wiarę, odrzucać powinniśmy, i wszystkie dzieie za bayki poczytać?

O. *Nie wszystko my, iednakże odrzucamy.*

P. 44. Naprzykład: Niedaiąż to dosyć dostatecznych dowodow, przywiedzione odemnie okoliczności wam, *Oświeconym*, byście podług powszechnego, a

rostro-

roſtropnego ſpoſobu myślenia, do prawdy naywiękſze podobieńſtwa, raczey za prawdziwe przyjmowali, niżeli one odrzucali?

O. *Czego my się mamy podobieńſtwami do prawdy uwodzić, gdy Religia ktorey nas rozum naucza, prawdę i niezawodność za fundament mieć powinna.*

P. 45. Czegoż was to naucza waſz rozum?

O. *Byśmy swego bliźniego nieobrażali, ale owszem kochali, wszyſtko dobre mu wyświadczali, byśmy ſię takowych wyſtępkow wyſtrzegali, ktoreby naszemu zdrowiu, lub naszey szczęśliwości, na tym świecie zaszkodzić mogły.*

P. 46. Nienaucząſz was to waſza rozumu Religia, obowiązkow winnych ſamemu Bogu?

O. *Nie, BOG będąc niezmiernie nad nas wyniesionym, niewyciąga po nas żadnych wysług, a że nam też BOG o żadnych nieobiawił,*

te-

tedy ſię z tąd okazuie, że żadnych od nas nieżąda.

P. 47. Lecz ſię to wſzelkiemu poięciu ſprzeciwia, by mogła być Religia, bez wſzelkiey czci Bogu przyzwoitey, bez wykonywania obowiązkow Naywyżſzemu przynależących?

O. *Niemaiąc my o Boſkiey iſtocie i Jego własnościach, naymnieyszey wiadomości, wynika z tąd naturalnie, że niewiemy o sposobie, iakowymby miał być czczonym.*

P. 48. Rozumicieſz, że moralność, ktorey was rozum naucza, lepſzą i doſkonalſzą być ma, od moralności, ktorą Religia Chrześciańſka ludziom przepiſuie?

O. *Moralność, ktorey nas rozum naucza, bez wątpienia ieſt naydoſkonalszą.*

P. 49. Naucząſz was, waſza Filozoficzna moralność, bliźniego tak bardzo iak ſamych ſiebie miłowania?

O. *Nie,*

O. Nie, bo każdy człowiek, iest sobie bliższym, niż drugiemu.

P. 50. A tegoż was naucza waſza Filozoficzna moralność, byście waſzych nieprzyiacioł miłowali, i onym wſzyſtko dobre wyświadczali?

O. Nie, tego nas nasz rozum nauczac niemoże, bo zacoż mamy tych ludzi miłować, ktorzy nas nienawidzą.

P. 51. Nauczasz was, waſz rozum pychy, nienawisci, i prywatnego zyſku, iako zbrodni wyſtrzegać ſię?

O. Jeżeli tym własnego naszego zyſku, lub ukontentowania doſtępuiemy, w takowym razie, te rzeczy wyſtępkiem nazywanemi być niemogą.

P. 52. Okryślaſz wam waſz rozum w czaſie używania ukontentowań, iakowe granice, czyli wam bez granic dozwala onych zażywania?

O. Zażywanie wszelakich ukontentowań, wolne nam ieſt bez okryślenia, byśmy tylko niemi zdrowia sobie nieroynowali.

P. 53. Cudzołoſtwo, czyli mniemacie być rzeczą pozwoloną?

O. Wszystkiego tego, co tylko nam iakowe ukontentowanie sprawić może, i co nam tylko zycie milszym uczynić potrafi, pozwala nam nasz rozum bez określenia.

P. 54 Czy przyſtaniecie na to, iż człowiek kochaiący ſwego bliźniego, iako ſiebie ſamego, o żadnym prywatnym zyſku wiedzieć niepowinien, z ſzczęscia iego cieſzyć mu ſię należy, nieprzyiacioł ſwoich w nienawiści mieć mu niewolno, owszem im wszyſtko dobre wyświadczać, że ci ktorzy w używaniu ukontentowań miary nieprzeſtępuią, godnemi ſzacunku ludźmi, i za nayużytecznieysze członki, ludzkiego to-

towarzyſtwa maią być poczytani?

O. *Prawda tego przeć nie mogę.*

P. 55. Tak też naucza Religia Chrześciańſka, lecz waſza Filozoficzna moralność tego was nie naucza. Muſicie przeto zezwolić na to, że nauka Chrześciańſka, nierownie doſkonalſzą być muſi od waſzey, i że Religia ta, ktora cnotliwym człowieka czyni, naylepſzą być muſi?

O. *Nacoż nam się przyda wykonywanie naywybornieyszych cnot, ieżeli one nas w klubach używania ukontentowań zawściągać będą, czyniąc nas niewolnikami cnoty.*

P. 56. Czyliż może człowiek w ſobie ſamym, większe, lub ſzlachetnieysze ukontentowanie wynaleść nad to, ktore go przekonywa, że wſpaniale czyni, gdy oſzczęściu bliźniego ſwego takowey pieczy przykłada, iakby o ſwoie właſne?

O. *Szukanie szczególne wewnętrznego ukontentowania, iest to bałamuctwo, używanie zmyślnego ukontentowania, nierownie więcey ma powabu.*

P. 57. Nato czyli przyftaniesz, że kray takowy, nayfzczęśliwfzymby fię nazywać mogł, w ktorymby mieszkańcy, tak fzlachetnie myślącemi byli?

O. *Prawda, toby być mogło, ale na coż fię przyda samego fiebie, z ukontentowań ogołacać, dla tego, by fię drugiego uszczęśliwić mogło.*

P. 58. Więc mufi być *Oświeconych* iedynym zamiarem, zażywanie na tym świecie ukontentowań, niepamtętaiąc o wieczney nadgrodzie, lub karze?

O. *O przyszłości niemamy żadney pewności, nawet o tym niemożemy wiedzieć, czyli nie zupełnie w czczość fię obracamy po śmierci.*

P. 59. Jakże to: niewierzycie, by owa iftota, ktora w was my-

śli,

śli, rozważa, rozſądza, ktora ieſt waſzym rozumem, niemiała być duchowną?

O. *Otym niewiemy, bo tey iſtoty w nas będącey nieznamy.*

P. 60. Ależ przecie czuiecie ſiły tey iſtoty, i ſami przyznać muſicie, że rozum, roſtropność i rozſądek, niemogą być właſnościami ciała, lub iakowego narzędzia?

O. *To tylko ieſt bardzo do prawdy zbliżaiące się.*

P. 61. Czyż temu możecie dać wiarę, by duch wraz z ziemnych cząſtek ulepioną ciała tego budowlą, miał zniſzczeć, i w niwec ſię obrocić?

O. *To ieſt rzeczą niezupełnie do prawdy podobną, wszelako też, nie ieſt ani pewną, czegoż ſię przeto niepewną przyszłością trapić mamy.*

P. 62. Jeżeliż o przyszłości niewierzycie, tedy ludzie na tym świecie, w nędzach i uciſkach ży-

żyiący, muſzą być naynieſzczęśliwſzemi, niemogąc ukontentowań tego świata użyć?

O. *Niemogą być na świecie wszyscy ſzczęśliwemi, powodzenia ludzkie są rozmaite, nieszczęśliwi powinni ſię Filozoficzną ſtałością, naprzeciw nieszczęściu uzbraiać.*

P. 63. Czyliż może wasza Filozofia, nieſzczęśliwemu, nędznemu, lub cierpiącemu. pokoy, i uſpokoienie przynieść, i iakowymby ſposobem mogła tego dokazać?

O. *Pociecha ich, iż, tego odmienić niemożna, w uſiłowaniu uczynienia ſię, ile być tylko może na nieszczęście nieczułym, zasadzać ſię powinna.*

P. 64 Tak mizerna pociecha, raczey umyſł pognębi, niżeli go podźwignie, a nieczułość biedy, ieſt to tylko tuman. Mnie ſię zaś widzi, iż nadzieia, o prętkim polepſzeniu, o wyglądaniu pomyślnieyſzych okoli-

koliczności, nieszczęśliwego pociechy, pokrzepienia mu, i stałości doda?

O. *Prawda przeczyć temu niemożna.*

P. 65. Jeżeli zaś *Obiaśnieni* nadziei o maiącey nastąpić lepszey przyszłości, i wieczney trwałości ludzkiey po śmierci, albo w całe przeczą, albo też bardzo za wątpliwą udaią, tedy sobie sami tym sposobem, odeymuią pociechę w nieszczęściu?

O. *Naco*ż *mi się takowa pociecha przyda, ktora na niepewności spolega.*

P. 66 Chrześcianie maią niezawodną pewność o przyszłości, i o wieczney po śmierci trwałości swych dusz, będąc u siebie przekonanemi, iż, gdy prawideł Religii szczerze i pilnie trzymać się będą, że na tamtym świecie, nayzupełnieyszego uszczęśliwienia, maiącego trwać bez końca, uczestnikami się

sta-

ſtaną, i że uciſki tego świata, tyſiąckrotną ſzczęśliwością nadgrodzonemi zoſtaną. Czemuż odrzucaią *Oświeceni* tę pewność, i z niey wynikaiącą pociechę?

O. *Bo nasz rozum tey pewności przeniknąć niemoże.*

P. 67. Niewynikaſz ztąd? że *Oświeceni* rozumu na ſwą własną ſzkodę, i nieſzczęście używaią, ogołacaiąc ſię ſamochcąc ze ſpokoynosci w tym życiu?

O. *Cożbyśmy na tym zyſkali, gdyby ta mniemana szczęśliwość zawodną być miała.*

P. 68. Chrześcianie o iey pewności zupełnie ſą przekonanemi, albowiem ią ſam Bog ludziom przyrzekł. Daymy to na reſzcie, żeby ta, pewność podług waſzego zdania, zawodną być mogła, nie zyſkalizbyscie ieſzcze i tak wiele, żyiąc w tey nadziei ſpokoynie na świecie?

O. *To*

O. *To iest prawda, ale na coż się to przyda siebie i drugich mamić.*

P. 69. Pewność ta przyszłey nadgrody, i wiecznie trwać maiącey szczęliwości, bole śmiertelne nadzwyczaynie poskramia, umieraiącemu otuchy, stałości i uspokoienia dodaie, ztąd nielitościwie sobie *Oświeceni* postępuią, gdy umieraiącego w bolach, tego ulżenia pozbawiaią?

O. *My się cieszemy iako Filozofowie, że życie nasze, ze śmiercią ustaie.*

P. 70 Mizerna pociecha! wszakże każdey żyiącey rzeczy iest wrodzona chęć do życia, i iak naydłuższego utrzymywania onego . Czy wierzyciesz temu, że pewność przyszłey nadgrody, i kary, naywiększym bywa zagrzaniem do cnoty, lub unikaniem od zbrodni w żyiących?

O. Toby tylko było wymuszoną cnotą.

P. 71. Człowiek słuszny, może się w prawdzie w cnocie z przyczyny iey zacności zakochać, ale nierownie więcey sił do wykonania iey, częstokroć dosyć przykrego nabierze, gdy o tym przekonanym będzie, że przyszła zapłata, wielokrotnie mu to nadgrodzi —. Czy uwierzycie temu, że nawet niecnotliwy, zbrodni unikać będzie, przyszłością zatrwożony?

O. Jeżeli niecnotliwy, zprzyczyny boiażni kary, od niecnot się wstrzyma, tedy uczynkiem takowym, ieszcze żadney cnoty niewykonywa.

P. 72. Nie iestże to dosyć pożyteczno, gdy przez to powściągnionym zostanie, iż iuż ani sobie, ani drugim niecnotami, szkodzić nie będzie —, i czyliż przez to w nim samym, wstręt występku, a miłość cnoty w zniecić się niemoże?

O. Mo-

O. Może to być, ale na coż nam ſię to przyda, ſiebie ſamego, i drugich przyszłością kar trwożyć.

P. 73. Przez to ſię każdy do dobrego brać będzie—. Wierzycie-li temu, iż dla ſpokoyności, i dla powszechnego beſpieczeńſtwa, w każdym Pańſtwie, prawa bywaią potrzebnemi, w ktorych ſię winowaycom, za wyſtępki karą odgraża?

O. Prawda, że to rzeczą ieſt potrzebną.

P. 74. Otoż maſz wypadaiące zamknienie *Conclusio* weźże go ztąd, i przenieś go na tamto mieyſce—. A temuli dacie wiarę, że ludzie odbieraiąc od Boga, niezliczone dobrodzieyſtwa, zbrodniami go ſwemi obrażaią?

O. Nie, temu niewierzemy, gdyż Bog iako naydoſkonalsze dobro, obrażonym być od ludzi niemoże.

P. 75. Przyſtaiąc wy ſami na to, iż Bog ſzczęśliwości ludziom na-

tym świecie będącym życzy, przyſtaniecie więc i na to, iż niepodobna by miał oboiętnie patrzyć, gdy ciż ludzie, ſami ſiebie przez cnotę ſzczęśliwemi, lub przez zbrodnie, nieſzczęśliwemi czynią?

O. *Posiadaiąc my szczupłą tylko znaiomość Boga, wiedzieć o tym niemożemy.*

P. 76. Przecież to ieſt przyrodzonym, i niemogącym być zaprzeczonym naſtępſtwem, na co i wy ſami przyſtaiecie, iż cnota czyni człowieka ſzczęśliwym, a zbrodnia nieſzczęśliiwym?

O. *Nic temu nieprzeczemy.*

P. 77. Jeżeli iako wy ſami przyznaiecie, Bog nayzupełnieyſzym dobrem ieſt, muſi więc w dobrym mieć upodobanie, a złym ſię brzydzić?

O. *To iest rzeczą niezawodną.*

P. 78.

P. 78. Jeżeli Bog podał śrzodki ludziom, do uczynienia siebie samych szczęśliwemi, a oni ie z umysłu odrzucaią, tedy musi Bog takowych niewdzięczników i sobie samym nieprzyiażnych ludzi, nienawiedzieć i karać?

O. *Otym wiedzieć niemożemy.*

P. 79. Chybabyście temu przeczeli, z czego niezawodne następstwa, czyli istotne zakończenia wynikaią —. Nieoczywiścieśz tu sami siebie o waszym błędzie przekonywacie?

O. *W tak ściste roztrząsania niewdaiemy się nigdy.*

P. 80. Nieiestże to iasnym dowodem, że i siebie samych, i drugich podeyść szukacie, i że rozumu waszego przyzwoicie używać niechcecie?

O. *W Boskich rzeczach, iest nasz rozum niewiadomym.*

P. 81. Jeżeliż tedy wasz rozum w Bożkich rzeczach, wcale niewiadomym i ciemnym ieſt, ieżeli wy w ſobie żadnego poznania Boga nieznayduiecie, tedy przyznać muſicie, iż ieſt obowiązkiem waſzym, innych chwycić ſię środkow, ktoreby niedoſtatek waſzego rozumu zaſtąpiły, i poznanie waſze rozprzeſtrzeniły?

O. *W ſamey rzeczy, byłoby to rzeczą dobrą: ale zkądże by to tych środkow doſtać można.*

P. 82 Srodki pomienione w piśmie S. w obiawionym słowie Bożkim ſą zawartemi —. Coż macie za przyczyny, i co za zaſady odrzucania go?

O. *Wszakże my, iakom iuż wyżey był powiedział, Biblii nieprzyimuiemy za ſłowo Bożkie.*

P. 83. Na iakowym fundan..ncie, możecie prawdy ſłowa Bożkiego odrzucać?

O. *Dla*

O. *Dla tego ią odrzucamy, że się wniey znayduią rzeczy naszym rozumem, niemogące być poięte.*

P. 84. Możecieſz wy ſię nato odważyć, byście odrzucali rzeczy, lub też one za nieprawdziwe poczytywali, ktore poięcie waſze, i rozum przechodzą?

O. *Gdyby nam była wyſzsza znaiomość, czyli poięcie Boſkich rzeczy potrzebne, toby pewnie nasz rozum, wyższym poięciem był obdarzonym?*

P. 85. Czyliż może człowiek, naywyżſzey Iſtocie prawa przepiſywać, iakowychby ſię w obiawieniu nam ſwoiey woli trzymać powinna?

O. *Prawda, że w tey mierze niemożna Bogu nic przepisywać.*

P. 86. Czyli ma człowiek prawo po ſobie, domagania ſię od Boga dobrodzieyſtw ſobie udzielonych, i czyliż ſię to niedzie-

ie z ſzczegolney iego dobroci i miłości?

O. To ieſt prawda.

P. 87. Niepopełniaią przeto ludzie nayſzkaradnieyſzey niewdzięczności przeciwko Bogu, gdy środki, i przepiſy, ktore ſię do właſnego dobra ludzkiego, i do czci Boſkiey ściągaią, obiawione nam, odrzucaią?

O. Niebyłoby co nato odpowiedzieć, gdybyśmy niezawodnie wiedzieli, iż takowe środki, i przepisy, od Boga pochodzą, o czym my wątpiemy.

P. 88. Gdy tedy *Obiaśnieni* ſami wyznaią, iz o Boſkiey iſtocie, i o właſnościach Iego, z rozumu ſwoiego, niczego niedochodzą, i że Boga tyczące ſię rzeczy, ich rozum przechodzą, tedy przez żaden ſpoſob, ſwoim ſłabym rozumem ſądzić niemogą, o ſłowie Boſkim w Biblii zawar-

wartym, czyli też ſłowo prawdziwym ieſt, albo nie?

O. Wszakże ſię pokazuią w Biblii opiſuiącey Boga, iakoweś niedoſkonałości, niepodobieńſtwa, lub ſprzecznomowności Bogu przyznawane.

P. 89. Ktoreż to ſą Bogu przyznawane niedoſkonałości?

O. Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego, i zapalczywego ſędziego wystawia—. albowiem gniew, nazywać się zawdy może niedoſkonałością.

P. 90. Gdy Biblia nam Boga, iako zagniewanego opiſuie, nie ieſt to co inſzego, iak że BOG ſwoią niechęć wyſtępkom okazuie, i że podług ſwoiey ſprawiedliwości, złość karać muſi—. Czyliżbyście takowego Sędziego ſprawiedliwym nazywali, ktoryby złych uczynkow, i przeſtępſtw niekarał.

O. *Prawda ieſt: że Sędzia sprawiedliwy powinien złe czyny, i wyſtępki karać, bo tego po nim iego urząd wyciąga.*

P. 91. Czyliż teraz Bog, będąc naſzym naywyżſzym Panem i Sędzią, może złości bezkarnie puſzczać?

O. *My tylko wierzemy: że Bog nie tak zbytecznie nami się zatrudnia, i że ludzi karać, byłoby to dla niego drobnością.*

P. 92. Jeżeli tedy nato przyſtaiecie, że wſzyſtko to, co tylko ludzie mieć mogą od Boga pochodzi, i że tenże Bog, dla tychże ludzi, od naywiękſzey, aż do naymnieyſzey rzeczy obmyślił, niemoże to więc, żadney wątpliwości podlegać, że dobre czyny ludzkie nadgradza, a złe ſurowo karze?

O. *Nam się zaś żdaie, że Bog, iako naydoſkonalsze dobro, obłędliwości ludzkich karać niebędzie.*

P. 95.

P. 93. Czy wierzycie temu, że sprawiedliwość iest cnotą?

O. Na to przystaiemy.

P. 94. Jeżeli tedy Bog nayzupełnieyszym dobrem iest, czego wy sami nieprzeczycie, tedy żadną miarą niemoże mu, na własności sprawiedliwości zbywać, bo tym samym niemogł by być zupełnym?

O. O tym my niewiemy —. Dosyć na tym, gdy sobie Boga iedynie iako dobrotliwego Pana wystawiamy. tedy to samo nas iuż we wszystkim uspokaia.

P. 95. Niebyłożby to iedno, takowym sposobem, co pozwolić ludziom, zupełney wolności, do czynienia złego —. Gdyż, ieżeli ani nadgrody, ani kary wierzyć niechcecie, tedy podług waszey zasady, cnota z występkiem, będzie iedney ceny?

O. *Będąc człowiek wolnym stworzeniem, porzucamy mu wybor tego wszystkiego, co sóbie podług własnego rozumu lepszym być osądzi.*

P. 96. Sądzicież wy rzeczą niepodobną, by miał Bog ludziom, Religiią, czyli drogę, ściągaiącą się, do ich doczesney i wieczney szczęśliwości obiawić?

O. *Być to może.*

P. 97. Wierzycież temu, że Bog, ktory szczęścia ludziom życzy, tymże ludziom, środki i ścieszki, na dostąpienie onegoż naypewnieysze odkrywa?

O. *Temu bynaymniey nieprzeczemy.*

P. 98. Jeżeliż nato przystaiecie, tedy wam musi być taż od Boga obiawiona droga wiadomą—. ktoraż ona iest?

O. *Szczegulnie nasz rozum.*

P. 99. Wszakże sami przyznaiecie się, że rozum wasz wcale Boga

ga niepoznaie, i że o taiemnicach Bofkiey Religii, żadney wiadomości niema, iakowymże fpofobem, możecie wafzego rozumu, za przewodnika w Religii używać?

O. *Tak daleko postępuiemy, iak nam naszego rozumu wyftarcza, o refzte niedbamy.*

P. 100. Otoż tym famym na to przyftaiecie, że Religia wafzego rozumu, niedofkonałą ieft?

O. *Wszelako nas naucza moralności.*

P. 101. Sama moralność nieczyni Religii —. Niemniey wasza Filozoficzna moralnosć, daleką ieft od tey, ktorey Religiia Chrześciańfka naucza, czego fię wam w tych pytaniach dowiodło, i czemuście odeprzeć niemogli —. Jakimże więc spofobem, możecie Religią odrzucać, ktora was lepszey moralności, i środkow wyznaczonych

nych do wieczney i doczesney waszey szczęśliwości, a oraz iakbyście mieli Boga czcić, znaywiększym iego upodobaniem naucza?

O. *Gdy niewiemy, czyli Religia, ktorey Biblia naucza prawdziwą iest, tym samym niemożemy oney przyimować — gdyż my się tylko tego co iest pewne trzymamy.*

P. 102. Niemasz to Religia Chrześciańska naymocnieyszych dowodow prawdy, iako to: w wielorakich cudach, w licznych świadkach, w iednomyślności tak wielu pisarzow, w ciągłey trwałości swoiey od naydawnieyszych aż do teraźnieyszych czasow, w wewnętrznym swym wyborze, wsłuszności swoiey nauki, i wniezawodności oney?

O. *To tylko ma wrzeczy, wiele do prawdy podobieństwa.*

P. 103

P. 103. Tak wiela milionow ludzi, z ktorych znaczna liczba była wspołżyiącą, i oczyma swemi na dzieie w Biblii opisane patrzaiącą, niepowątpiewała o tey prawdzie, ktora w Biblii częścią o przeszłych dzieiach, częścią iako o prawidle sprawowania się naszego, iest przepisaną. Będąż to teraźnieyszi *Oświeceni* rozumnieyszemi nad miliony ludzi?

O. *Miliony mogą błądzić, a ieden może słusznie sądzić.*

P. 104. Nędzny pozor, i iak wyniosła pycha *Oświeconych*, niemusiciesz sami przyznać, że świadectwo tysiączne, ważnieyszym będzie, od świadectwa szczegolnie iednego?

O. *I to prawda.*

P. 105. Jeżeli to iest prawdą, tedy przeciwko rozsądkowi czynicie, porzucaiąc to co naypo-

do-

dobnieyszym ieſt do prawdy, a chwytaiąc ſię przeciwnie tego, co żadnego świadectwa prawdy po ſobie nieokazuie, i toż to ſię ma nazywać, podług rozumu ſobie poſtępowaniem?

O. *Tak ściśłym roztrząsaniem rzeczy, nigdy ſię niezatrudniamy.*

P. 106. To tedy Religia w waſzych oczach ieſt przedmiotem niewartym iako nayścisleyszego roztrząſania?

O. *Niemowię ia tego, ale na coż ſię to przyda, cięszkiemi rzeczami ſię mozolić, mogłszy znich leko wyniść,*

P. 107. Idąc wy waszą leką drogą, łatwo zamierzonego uchybicie cylu, lecz tym bynaymniey prawdy nauki wiary Chrześciańſkiey, i taiemnic Religii, iakowemi bądź wybiegami waszemi, zbić, i oſłabić, niepotraficie?

O. *Za-*

O. Zadnych ia dowodow inszych niewiem, nadto, że tych rzeczy rożumem poiąć niemożemy.

P. 108. Słabość i niedostateczność waszego rozumu żadnego dowodu na przeciwko prawdzie nieutworzy. Jeżeli tedy poznaie człowiek własną swoią słabość, i krotkość swego wzroku, tedy tym kary staie się godnieyszym, iż się śmi opierać naydoskonalszey Istocie, iż śmi ganić i odrzucać Religią, ktorey Boski związek, i iego przyczyny, tak daleko iak sam Bog, nasz rozum przenoszą. I czyliż się na naywiększe niebespieczeństwo, na naycięższą odpowiedź, i na nayokrutnieyszą karę nienarażacie, gdy bez naymnieyszey przyczyny Boskiey prawdzie przeczycie, nogami zumyslu depcąc te środki, ktorych wam dobroć i miłosierdzie Boskie z szczerey lito-

tości, ku waſzemu uſzczęśliwieniu udzieliło?

O. *Jeżeli w tym błądzemy, tedy ſię ſpuszczamy na dobroć Boſką.*

P. 109. Czyliż mogą ludzie, ktorzy z umyſłu ſprzeciwiaią ſię, ktorzy iako buntownicy naprzeciw Boſkim przepisom ſtawaią, na dobroć Boſką odwoływać ſię?

O. *My się tego spodziewamy.*

P. 110. Niepowinniżeście, przy tym ſwoim powątpiewaniu, przy tey kary godney zuchwałości, lękeć ſię przyszłey wieczności?

O. *Może że niemasz wieczności, może że dusza nasza, wraz z ciałem niszczeie?*

P. 111. Nieczuieciesz to ſami nędzności, tey błyſkoczącey ſię wam pociechy? i iak niedołężną muſi być u was ſtałość, i uſpra-

i uſpokoienie w tym życiu, kiedy żadney oſobiſtey Opatrzności, żadney trwałości waſzych dusz, żadney wieczności, żadney przyſzłey nadgrody nieprzypuſzczacie . Nieznayduiąc w ſobie ſamych tego swiadectwa, i tego uſpokoienią, żeście podług woli Boſkiey żyli, i wſzyſtko tak iak on przykazał czynili?

O. Powinniśmy iako Filozofowie na naszych zasadach, i Filozofii spolegać.

Coraz co nowego, a rzadko co dobrego.

Gdyby to miało być prawdą, co nam za rzecz dowiedzioną Pan Semmeryng podaie, że murzyn nayblizey do małpiego rodzaiu, biały zaś człowiek do murzyna zbliża ſię, tedyby nie odrzeczy, i na fundamencie mowić ſię mogło, że wſzyscy

ludzie małpom podobnemi bywaią—. Co pomieniony Pan Semmeryng z Fizyki na czafzkach i muzgach, iako też z obyczaiow małpom właściwych, to ieft : z uftawiczney niespokoynośei, nieuftannego naśladowania, niespracowanego przedfiebrania, i zawdy kwitnącey trefności dowodził.

Takowym fundamentem wfpartym będąc, i ia utrzymuię, że świat na wieki będzie dzieckiem, po tyfiąc kroć w błędy, w bałamuftwa, i nierozsądek wpadaiącym, i lubo te fwoie obłędliwości poznaiącym, wfzelako: za naypierwfzą podaiącą fię do tego łatwością, do nich fię wracaiącym.

Przeydźmy okiem, każdego wieku zapadłe odmiany, zobaczemy w nich, iż tak głupftwa, iak wielkie czyny z bardzo małych, i to ledwo co od fiebie rożnych, podług w niefionych na ow czas zwyczaiow, lub osob niektorych tempe-

peramentu wynikały, i że wrodzona ludziom ſkłonność do nieſpokoyności, do uſtawicznych odmian, a czasem i małpich czynności podnietą bywała—. I tak: napadanie iednego narodu na drugi, wypędzanie iednego od drugiego z iego dawnych ſiedliſk, rabunki, gwałty, zaboyſtwa, dawnych wiekow bywały zabawą, były takowe czasy, w ktorych naywiękſzym zaſzczytem było, wzbroy cały ubrawszy ſię, błądzić po świecie, ſzukaiąc pory popiſania ſię z ſwoią w rycerſkiey ſztuce zręcznością, były i takowe czasy, gdzie zprywatnych przyczyn, pod pozorem nienawiści, ku ktoreykolwiek Religii, na więkſzą chwałę Boſką, rznięto tyſiącami Obywatelow, lecz to iuż wſzyſtko uſtało, duchy ſzumiące iuż ſię wypieniły, obyczaie okrzeſanemi zoſtały, dzicz z umyſłow uſtąpiła, rodzay teraźnieyszych ludzi papinkowatszy i ſłabszy, niezabiera ſię więcey w Ordy ſkupiony cudze na-

cho-

chodzić ſiedliſka, opuścił Nieco z tonu rycyrſkiego, uiął ſię nauk, i obyczayności, czym osłabił ciało przez nieczynność ręczną, a zagorzelizną múzg, przez natężenie myśli nabawił, iuż włokna, i osnowa iego wiotſzą ſię ſtała, cięſzkość i tęgość krwi mocno zcięczała, cały człowiek do dzikich dokazywań mniey ſię być zdatnym poſtrzega, niedoſtatek, potrzeba, wychowanie lub przykład, bywa mu pobudką do nauk, zkąd rodzay takowych ludzi, z pracy wychodząc ręczney, wpada w pracą ducha, natęża umyſł, zgłębia, rozważa, roztrząſa, w naukach guſt teraz gorujący, bardziey go ieszcze pobudza, zaſięga umyſłem daley, niż roztropność tego wyciąga, zacieka ſię, i chce rzeczy takowych dochodzić, ktore gdyby iuż nawet wiedział, mogłby ie bez naymnieyszey ſtraty nazad w niepamięć puścić, ſą to wiadomości czcze, iałowe, i nauki na nic nieprzydatne.

Wie-

Wiedzieć albowiem potrzeba, iż czym bardziey ſiedy włokienek, i krwi, czyli duchow z mnieyſzonemi zoſtaną, czym dotkliwszą i ruchomszą oſnowa, czym ſzybſze i leksze cienkiey krwi krążenie będzie, tym też człowiek mniey zdatnym do wytrzymania wszelkich prac, i niewczasow ſtanie ſię, przeciwnym zaś ſposobem, do mozolnych roztrząſań, do wiotkiey umieiętności wiela w ſobie okazałości maiącey, do oſzczerſtwa dowcipnego, do uczonych zabáw, i do krotoſil wſzelką łatwość w ſobie uczuie—. Ten gatonek ludzi nakłania ſię do ukontentowań, do rządz naſycenia, do zartow, i do błędow, iak wychowanie i guſt ich równie w Fizycznych, iako też i moralnych rzeczach z ſobą nieſie.

Jeſzcze raz powtarzam, że świat wiecznym dzieckiem zoſtanie, teraz ieſt w módzie ſzczebietliwe bałamuctwo, ktore tak prętko zwykło niszczeć, iak prętko

gło-

głowe zagarem napełni, i gdy ſię drudzy ſtałością we wſzyſtkim, ważnemi umieiętnościami, i niezawodną nauką zabawiaią, tamci krzątaią ſię wſzędy, bo chcą by wszędy czynność *Obiaśniona* wprowadzoną zoſtała, uſtanawiaią taiemne Bractwa, i Towarzyſtwa, wywodzą ich początki z bałamutnego wſchodu, w rożnych kſztałtach Mularſtwo rozprzeſtrzeniaią, to pod imieniem *Rożańcowników*, to *Martynistow*, to *Obiaśnionych*, piszą uſtawy, konſtytucyie, prawidła, ceremoniie, poświęcaią ſię Alchimii, i wſzyſtkiemu temu, coby tylko cudownym, i taiemnym być okazane mogło, iedni duchy z tamtego świata ſprowadzaią, i z niemi ſię zabawieią, drudzy Magnetyzmuią, inni Dyzorganizmuią, a to wſzyſtko w iako nayświższſzym Paryſkim fasonie, krotko mowiąc, ſtali ſię tym czym ſię ſtać powinni podług Fizyki ich i moralności układu.

Uważ-

Uważaymy przyczyny, czemu teraźnieyſzych czaſów, gdy oświecenie coraz bardziey ſwe promienie rozſiewa, zdrowy rozum ludzki zdaie ſię ginąć, czemu dziſieyſzego dnia świat prawie z zacieczeniem za fraſzkami ſię ugania, z iednego bałamuctwa pędem w drugie wpada, przyznać potrzeba nie inszą tego przyczynę, tylko niemoc duszy, czyli iaśniey powiedziawſzy, gorę biorąca moralna hipokondryia, ieſt to niedyſpozycyia, nerwow ciała i duszy, ſą to moi Panowie wapory duszy, a nieco innego.

Dowieść by tego można bez trudności, że zasada tego złego, ſzczegulnie od Edukacyi zawiſła, mocą ktorey, tak Fizyczna, iako i moralna ſtrona teraźnieyszych ludzi, tak uſposobioną ſtaie ſię, iż potym za naymnieyszą okazyią, podobne głupſtwa, czyli raczey podobne niemocy, iakowe teraz ſą we zwyczaiu, w zupełney ſwoiey wy-

wiiaią ſię okazałości, niedosyć to natym, bo naiakoweś ieſzcze większe *Obiaśnienie*, iuż ſię zawiązki pokazuią, przyidzie do tego, że wczaſie zupełney choroby duszy, iak wniektorych ſzpitalach, że naywiększy Fanatyk nayrozumnieyszym być ſię oſądzi.

To ſłowo wychowanie, czyli Edukacyia, biorę ia tutay w naydalſzym rozumieniu, liczę w to urodzenie, ſpoſob życia, dyetę, ſpoſob nauk czyli oświecenia, przykładanie ſię do nich, krotko mowiąc, pod Edukacyią wſzyſtko to podciągam, co tylko na Fizyczne iſtoty, i na moralne rozwagi, iakowy ſpław mieć może—. Nie ieſt koniecznie potrzebną rzeczą, rozkładać wielorakie przyczyny, ktore ſię do tego przykładaią, ktore ſtronę fizyczną ciała oſłabiać zdołaią, to ieſt: tęgość i ſiłę myszkowey osnowie, nerwom, ſuchym żyłom, iako też wagę, i przyzwoitą gęſtość krwi naſzey odeymuiąc, cho-

roby rodzicow naszych, miękość życia, nacisk ludu w wielkich miastach, niedostátek zabaw ręcznych, wybor papinkowatych potraw, i innych tak wiela, ktore iędrzność ciał, naszych przodkow, w teraźnieyszych następcach w delikatne, w zbyt ruchawe, w zbyt dotkliwe zamieniły, iest bowiem niezawodną rzeczą, iż czym bardziey duch obrabianym zostanie, tym więcey sił ciało przez to utraca.

I o tym iuż inni przedemną namieniali, iakowe odmiany w Europeyskich ludzi rodzaiu, wynalezienie Jndyi i Ameryki; a ztąd sprowadzanie wszelkiego korzenia win, arbaty, kawy, obfitość złota, a ztąd siedzenie przy grach, wszystkie namiętności w człowieku wzburzaiące, wynalezienie Drukarni, a z tąd gust zaciekaiący się czytania i pisania, by narody polerować i obiaśniać, z tąd i inne zbytki tym podobne sprawieło, ktore przez żaden sposob w dawnym utworze ciał

przodkow naszych, nas teraz żyiących zostawić niemogły—. I tak: z iedney strony Fizyczne osłabienie ciała, z drugiey źle zrozumiane *Obiaśnienie* moralną niemoc sprawieły, ktora pomienioney choroby waporow duszy, zasadą stawszy się, nami tak wielokrotnie wstrząsła i znacznie niespokoynemi uczyniła—. Lecz też potrzeba wiedzieć, że też same przyczyny, staią się naypomyślnieyszemi okolicznościami dla bałamutow i dla oszustow, ktorzy nas swemi sztukami łudząc, sami zysk z tego odbieraią, u ludzi albowiem dawnieyszych wiekow, maiących ciała iędrznieysze, i krew zimnieyszą, małoby sztuki Gassnera, Lawatera, Cagliostra, Grambama, Schwedemburba, Bistera, Nikolaiego i Mesmera, zyskały, potrzeba do tego ludzi słabowitych, rozdraźnionych zmysłow, i hipokondrycznego usposobienia duszy, by na nich, każdy maiący do tego ochotę, lub powołanie w sobie czuiący, podług swego upo-

upodobania doświadczenia okazywał, tak w istocie samey maią się nasze Fizyczne rzeczy, w teraźnieyszych czasach hipokondrycznych.

Porownanie między Damą, ktora fizycznie (*malum hystericum*) hipokondryią cierpi, i między bałamutem, lub owym, ktory na duszy wapory choruie, iest takowe: Dama hipokondryczka, za naymnieyszym niemiłym sobie spoyrzeniem, lub odpornym zapachem wiela cierpi, niespodziewana iakowa a przeciwna wiadomość, strasznych ią nabawia przypadkow, czasem samo zdawanie iey się czegoś, okrutnych poruszeń nerwow bywa iey przyczyną, wapory napadaiące ią, strachu i okropności przytomnych nabawiaią—. Gdzie przeciwnym sposobem, człowiek otężałego umysłu, i mocnego nerwow utworu, widząc też same niemiłe weyrzenia, czuiąc też same odporne zapachy, i takoweż niepomyślne wiadomości odbieraiąc, bez naymnieyszego poru-

sze-

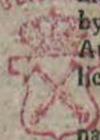
ſzenia, wdawnym ſwoim układzie zoſtaie—. Tak też: każdy choćby naymnieyſzy pozor, lada cień taiemnic pełen, lada dziwo, lada bałamutna pogłoſka naſze *Obiaśnione* głowy, w naywiękſzą zagorzałość, lub w wstrzęsnienie wprowadzaią, gdzie na ciele i na duſzy mocny, zimney krwi rozważać, lub powątpiewacz, nieporuſzonym zoſtaie, i tak: czego u hipokondryczney damy delikatność włukienek, ſłabowitość żołądka i wnętrzności, lub oſtrość w ſokach iey ciała znayduiąca ſię dokazuie, toż ſamo w naſzych *Obiaśnionych* oprocz ſłabowitości budowli ciała, przez dotkliwość, przez czytanie, przez błahe zaſad w rzeczach Fizycznych, czyli przyrodzonych znanie ſię, i przez miękość niewieściuchowatą widzieć ſię daie.

W leczeniu nawet Fizyczney, i moralney hipokondryi wielkie zachodzi podobieńwo, zaſtarzała w damie hipokondryia, nie łada lekar-

karſtwom uſtępować zwykła, pacyentka z drząćzki i duſzenia, nierychło do ſiebie przychodzi, ſtalowe lekarſtwa gniotą ią w żołądku i tęſknosci iey nabawiaią, China ią obciąża, lub nieſtrawiona nazad wychodzi, lotne trzezwiące lekarſtwa, mdłości ią częſto nabawiaią, kurcze i trzęſączki ſprowadzaią, zaczym zwolna, i z iako naywiękſzą oſtrożnością, iey żołądek i nerwy maią być wzmacnianemi. Podobnymże ſpoſobem wapory, duſzy, wnaywyżſzy ſpoſob rozdrażnionemi *w Obiaśnionych* zoſtaią, gdy ſię im tylko światło niezawodney prawdy przed oczy wyſtawi, gdy ſię im ukochane ich kſiążki, gdy ich Ceremoniie, obrządki, konſtytucyie, i zwyczaie zgani, gdy ſię ich bałamuctwo wyłuſzcza.

Mamy to zdoświadczenia, że dama hipokondryczka, wſtarſzych latach, lepiey ſię mieć poczyna, a to: gdy z latami nerwy iey, grubſze,

ſzemi i ociężalſzemi ſtaną ſię, iako też, gdy ſię iuż do cierpienia przyzwyczai—. Tegoż ſamego nas doswiadczenie i zdrugiey ſtrony nauczyło, że żadne omamienie, żadne bałamuctwo, trwałym być nigdy niemoże, za ledwo kilka lat przeminie, aż owe wprzod bardzo ważne i taiemne rzeczy w niepamięci giną, ledwie imię po ſobie zoſtawiwſzy—. Owi Bracia i Towarzyſze ſpotykaią ſię z ſobą, ſpoglądaią na ſiebie, uśmiechaią ſię ſami z ſiebie, iak niegdyś *Augures* w Rzymie czynili, oſtyga owa wpoczątkach zbyteczna gorączka, Domy w ktorych loże bywały, meble, ſprzęty i ozdoby Braterſtwa, Drukarnie, i inne rzeczy na Aukcyiach ſię daią widzieć, lub u iakowego lichwiarza na iego pożytek zagarnione leżą.



Jeſzcze raz; Dama zapewne, niebyłaby tak na hipokondryią bolała, gdyby ſię była, z mocnych rodzicow urodziela, ciało i ducha ſwego, zaraz z młodu papinkowato niechowała—. Podobnież z naſzemi *Oświeconemi*, niebyłoby płochości, bałamuctwa, lekomyslności, obłędliwości i omamienia, gdyby iak ciało, tak duch ich zaraz zmłodu po męſku twardo, w zimney krwi był chowanym, i Edukowanym.

———————

/Zp.

ą ſię, ia-
cierpienia
m-g nas
y ony
enie za-
by ni-
kilk lat
d bardzo
w niepa-
po ſobie
ia i To-
obą, ſpo-
haią ſię
Augures
ga owa
Domy w
ęty i ozdo-
rzeczy na
u iakowego
one leżą.
ebyłaby tak
była, z mo-
ducha ſwe-
howała—.
niebyłoby
ości, obłę-
ciało, tak
ardo, w zi-
owanym.

